

# KURIER POLSKI

Rok IV

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42  
— Telefon dla rozmów międzymiastowych 36-00. —  
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 do 12.

Poniedziałek, dnia 16 lutego 1948 r.

Konta: PKO „Zryw“ Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-140  
Konto bieżące: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego  
Bydgoszcz, konto Nr 8088.

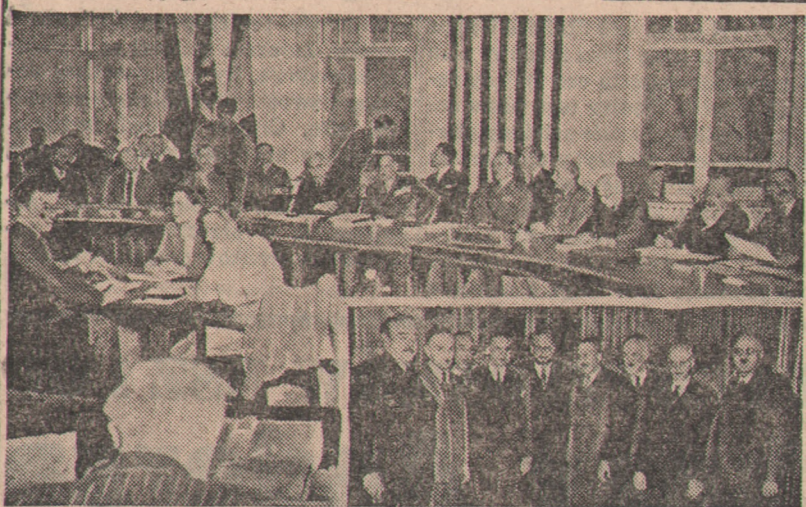
Nr 45

CHCIELIBY ODBUDOWY NIEMIEC I REWIZJI KARTY ONZ

## Ścisła unia Europy zachodniej

Niemcy pod skrzydłami  
opiekuńczymi... Anglosasów

## WARUNKIEM POMOCY USA?



NOWY JORK (PAP). Dwaj główni kandydaci republikańscy na prezydenta USA gubernator stanu Nowy Jork Dewey i senator Robert Taft — oświadczyli wczoraj, iż warunki, od których uzależniona jest pomoc dla państw Europy zachodniej w ramach planu Marshalla, są niewystarczające.

Dewey w pierwszym wielkim przemówieniu przedwyborczym w Bostonie zażądał, aby pomoc amerykańska przynana została Europie zachodniej tylko w tym wypadku, gdy zgodzi się ona na ścisłą unię gospodarczą i wojskową pod przewodnictwem USA. Mówca stwierdził, iż winę za obecną sytuację w Europie ponosi układ poczdamski, który zahamował odbudowę przemysłu niemieckiego. Dewey zapowiedział, że w wypadku jego zwycięstwa w wyborach

stanowisko ministra spraw zagranicznych obejmie John Foster Dulles, znany przyjaciel Niemiec. Senator Taft, przemawiając w St. Paul (stan Minnesota) oświadczył, iż rząd amerykański zbyt hojnie sfałuje dolarami na pomoc zagranicy. Domagając się ograniczenia rozmiarów pomocy dla Europy, Taft wypowiedział się jednocześnie za zwiększeniem pomocy dla Chin Czang-Kai-Szeka. Mówca wysunął wreszcie postulat rewizji Karty Narodów Zjednoczonych.

## WIOSNA LUDÓW

Znajdujemy się w przede dniu wielkich uroczystości z okazji setnej rocznicy „Wiosny Ludów”. W całym kraju powoływane są do życia komitety jubileuszowe, przygotowuje się uroczyste akademie i obchody publiczne, powstaje rozległy aparat społeczny dla uczczenia wielkiego wydarzenia historycznego, jakim bezspornie był powszechny porwy ludów europejskich przeciwko tyranii, przeciwko reakcji i przeciwko absolutnym monarchom „z Bożej łaski”.

Nie we wszystkich krajach podłoże „Wiosny Ludów” było jednakowe. W krajach włoskich i niemieckich był to ruch scaleniowy, zjednoczeniowy, przy czym w Niemczech raczej ruch drobnomieszczański. We Francji ruch ten miał podłoże społeczne, natomiast w Wielkopolsce był to ruch odrzedeńcowy, ruch niepodległościowy, ruch, którego celem było nie tylko społeczne wyzwolenie ludu, ale i wyzwolenie polityczne z jarzma za borbów.

Istotnie — potężny był odzew „Wiosny Ludów” na ziemiach wielkopolskich. Podziwu godną była wówczas postawa ludu, zamieszkującego ziemie, stanowiące kolebkę państwowości polskiej. Z wyjątkiem arystokracji i magnaterii z ks. Radziwiłłem na czele, która z gorliwością godną lepszej sprawy wycierała progę dworskie w Berlinie i bratała się z arystokracją pruską, wszystkie stany wielkopolskie, z wypróbowanym w walce o prawo ludu polskiego duchowieństwem na czele, stanęły solidarnie ramię przy ramieniu, tworząc siły, zwarty, jednolity front narodowy. Niezapomniana była to chwila, kiedy w dniu 23 marca 1848 r. deputacja wielkopolska przedstawiła na zamku królewskim w Berlinie swe żądania i kiedy przywódca tej deputacji, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. prymas Przyłuski, oświadczył królowi pruskiemu w czasie audiencji (według źródeł niemieckich): „Godzina odrodzenia Polski wybiła!” — i kiedy wysoki dostojnik Kościoła Katolickiego powiedział królowi dalej: „Ruch nasz może stać się krawym, jeśli nasze postulaty nie zostaną przez Jego Królewską Mość spełnione!”

„Grozicie nam powstaniem, grozicie nam krawą kolizją!” — oto słowa, które w odpowiedzi usłyszeli Polacy z ust królewskich. A w ślad za tymi słowami król pruski rzucił obietnicę, których nie myślał spełnić, jak nie myślał spełnić również obietnic danych własnemu narodowi. Reakcja bowiem rychło odzyskała tupet w miarę, jak demokratyczne szeregi bojowników o wolność, odurzone obietnicami królewskimi, zaniechały dalszej walki i skłaniały się ku kompromisom.

Zorganizowana reakcja międzynarodowa stłumiła wielki porwy ludów, nie żałując kul i kajdan dla tych, którzy stanęli na czele tych ruchów ludowych. Ale reakcja nie zdołała zabić w człowieku wielkiej idei demokratycznej, jak nie zdołała sparaliżować woli wydziedziczonych do wywalczenia sobie wolności i równouprawnienia.

Setną rocznicę „Wiosny Ludów” szczególnie uroczysto obchodziliśmy

Grasował po całej Polsce i „naciągał” łatwowiernych bogaczy

## Fenomenalny OSZUST I ŁOWCA PRZYGÓD

Oszukał 186 osób na 603.000 zł i został ujęty w komorze węglowej, gdy zamierzał uciec do Szwecji

GDĄSK (w). W niezwyklej okolicznościach został zdezaszkowany i ujęty fenomenalny oszust, który od dłuższego czasu jeździł po całej Polsce i uprawiał swój przestępczy proceder, wzorowany na przedwojennym sprzedawcy mostu Kierbedzia i kolumny Zygmunta w Warszawie.

Oto w dniu 26 ub. m. funkcjonariusze WOP ujęli w komorze węglowej na statku „Galeon” tajemniczego osobnika, który usiłował przedostać się do Szwecji. Odstawiono więc go do prokuratora pod zarzutem sfalszowania dokumentów i próby przekroczenia granicy bez zezwolenia. Gdy czekał u prokuratora na przesłuchanie został przypadkowo rozpoznany przez funkcjonariusza służby śledczej MO, jako oddawna poszukiwany, lecz ciągle nieuchwytny oszust. Osobnikiem tym okazał się 19-letni Cyrano Sta-

niślaw, vel Baldin Bernard. Jest to młody człowiek o ujmującej powierzchowności, spryciarz niezwykle, który ma na swym sumieniu liczne przestępstwa. Swoją karierę życiową rozpoczął od reporterki dla pism krakowskich.

Jednakże zły duch nie pozwolił mu spokojnie pracować i pędził go na drogę przestępstw, byleby zarząć maksimum przygód. Szybko więc wpada w kolizję z kodeksem karnym, kończy swą karierę reporterską i na rok dostaje się do więzienia, które opuszcza 31 października ub. r. Nie wraca do Krakowa, lecz wynajduje sposób wyłudzenia pieniędzy od łatwowiernych bogaczy. Jeździ więc od miasta do miasta. Wybiera sobie zamożniejsze dzielnice, penetruje domy, w których spodziewa się znaleźć mieszkańców z grubszą gotówką. Orientuje się o lokatorach na podstawie tabliczek i wizytówek na drzwiach i mając ogólnikowe wiadomości dzwoni np. do mieszkania inż. Kamińskiego o takiej porze dnia, gdy może się spodziewać, że inżynier jest nieobecny. Jeśli drzwi otworzyła eleganckiemu młodzieńcowi p. inżynierowa, rozwija się z reguły następujący dialog:

— Czy zastałem p. inż. Kamińskiego?  
— Niestety, mąż jest nieobecny. A o co chodzi?  
— Miałem do niego ważny interes.  
— Może to pan śmiało ze mną załatwić...  
— Niestety, sprawa ta miała być załatwiona w tajemnicy przed łaskawą panią inżynierową — peroruje

młodzian z dyskretnym uśmiechem na twarzy.

— Mąż nie ma przede mną żadnych tajemnic! — oburza się inżynierowa.

Wówczas młodzian nie szczędzi miłych słówek, przeprosza, że wywołał gniew u pięknej pani i po krótkim namyśle oświadcza, że p. inżynier w tajemnicy kupił drogocenny prezent dla swej umiłowanej małżonki. Tą niespodzianką ma być złoty „Tissot”, który jest w reparacji, lecz brakuje 2 kółeczka, które p. inżynier zlecił kupić młodzieńcowi za 4.800 zł. Przez cały czas rozmowy młodzian zachowywał się niezwykle poprawnie, potrafił momen-

(Ciąg dalszy na stronie 2)

## Co kryje się za szykanami Polaków we Francji

PARYŻ (PAP). W toku debaty w Zgromadzeniu Narodowym nad polityką zagraniczną Francji, zabrał głos deputowany Gilbert de Chambrun, interpelując ministra Bidault w sprawie ostatnich aresztowań obywateli polskich we Francji. Chambrun oświadczył m. in. co następuje: „W ciągu ostatnich 3 dni aresztowano szereg obywateli polskich. W tym samym czasie, gdy nie szczędzi pan szykan i groźb pod adresem organizacji polskich, uznawanych przez rząd polski, popiera pan inne organizacje, gdyż według moich informacji, w rewizjach brali udział agenci policyjni w mundurach andersowców. Dzieje się to na 8 dni przed przyjazdem do Francji delegacji polskiej, która ma podjąć rokowania o zawarcie traktatu handlowego”.

## Znów ukazały się wilki

BIAŁYSTOK (PAP). W niektórych powiatach województwa białostockiego znów ukazały się wilki. Stadami, albo nawet pojedynczo zbliżają się do osad ludzkich i krają w ich pobliżu. 3 mieszkańców wsi Pietrzykowo w powiecie bielsko-podlaskim, których zaatakował niespodziewanie wielki wilk, z trudem obroniło się przed nim.

## Oświadczenie patriarchy moskiewskiego Sąd cerkiewny nad wysokimi dostojnikami Kościoła Prawosławnego w Ameryce

MOSKWA (PAP). Patriarcha moskiewski Aleksy od dłuższego czasu czynił starania o połączenie Cerkwi Prawosławnej w Ameryce z Cerkwią macierzystą w Związku Radzieckim. W związku z odrzuceniem tych starań przez metropolitę amerykańskiego Teofila, patriarcha Aleksy ogłosił w prasie amerykańskiej list pasterski, w którym komunikuje o decyzji synodu prawosławnego i przedstawienia przed sąd cerkiewny metropolity Teofila i jego biskupów.

Omawiając reakcję szeregu dzienników na list pasterski rzecznik patriarchatu oświadczył przedstawicielowi Agencji TASS, że są one wynikiem dezorientacji, szerzonej przez kierownicze koła Cerkwi Prawosławnej w Ameryce. Usiłują one mianowicie wnieść opinię prawosławnej w Ameryce, że przyczyną procesu jest odmowa zdeklarowania przez metropolitę Teofila lojalności wobec Związku Radzieckiego. W istocie rzeczy nigdy nie było mowy o takich łędaniach ze strony wyśiadców patriarchy moskiewskiego, a przewinięcie metropolity i biskupów amerykańskich nosi wyłącznie religijny charakter.

Sąd nad winowajcami będzie wylicznie sedem cerkiewnym, w skład którego wejdzie 20 biskupów. Patriarcha Aleksy wkrótce prześle do Ameryki nowe pismo, szczegółowo wyjaśniające omawianą sprawę.



będziemy my Polacy. I słusznie — rok 1848 to w naszych dziejach karta niezwykle chlubna — karta, na której zapisany został postulat równości wszystkich stanów — postulat, który realizowany jest dopiero dziś, po stu latach żmudnej i trudnej walki z zorganizowanymi siłami wstecznicwa.

## Obrady londyńskie bez rezultatu

LONDYŃ (obsł. wł.). Zastępcy ministrów spraw zagr. czterech mocarstw odbyli w Londynie konferencję w sprawie kolonii włoskich. W rezultacie nie osiągnięto w żadnym punkcie porozumienia.

## Protest Rządu Polskiego Aresztowania działaczy

Szykany władz francuskich wobec organizacji i obywateli polskich

WARSZAWA (PAP). Minister spraw zagr. Modzelewski przyjął ambasadora Francji w Warszawie p. J. Baelen, na ręce którego złożył protest przeciwko szykanom władz francuskich stosowanym wobec organizacji i obywateli polskich we Francji.

W listopadzie ub. roku aresztowany został w Metz znany działacz Rady Narodowej Polaków we Francji i b. uczestnik Ruchu Oporu — Janczak. Należy zaznaczyć, że policja francuska znęcała się nad Janczakiem, bijąc go po piętach. Następnie został Janczak przewieziony do Rastatt we francuskiej strefie okupacyjnej, gdzie umieszczono go w obozie. Dopiero po długotrwałych poszukiwaniach i interwencji polskich władz konsularnych został Janczak zwolniony.

11 lutego policja francuska dokonała dalszych aresztowań wśród polskich działaczy społecznych i b. uczestników Ruchu Oporu. Uwięzieni zostali — prezes polskiej organizacji młodzieżowej „Grunwald” Wasilewski, prezes Związku Polaków b. uczestników Ruchu Oporu we Francji Blacha, współpracownik dziennika „Gazeta Polska” Stanowski i znany działacz społeczny Badura. Policja nie ujawniła aresztowanym przyczyn ich zatrzymania. Następnie zostali aresztowani: członek Związku Inwalidów Polskich we Francji — Sadowski, oraz harcmistrz ZHP —

# REORGANIZACJA życia gospodarczego

w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec  
Utworzenie Niemieckiej Komisji Gospodarczej

BERLIN (PAP). Prasa berlińska ogłosiła komunikat zawierający rozporządzenie marszałka Sokołowskiego o reorganizacji życia gospodarczego w strefie wschodniej Niemiec.

Reorganizacja, jak głosi komunikat, ma na celu pobudzenie niemieckich organizacji demokratycznych do czynnego współdziałania w

odbudowie i rozwoju gospodarki pokojowej. Do tego celu, konieczne jest utworzenie i dokładne określenie kompetencji Niemieckiej Komisji Gospodarczej. Komisja gospodarcza będzie się składała z przewodniczącego, dwóch jego zastępców, członków komisji, przedstawicieli niemieckich związków zawodowych, dwóch przedstawicieli samopomocy chłopskiej, przedstawicieli prowincji strefy radzieckiej, oraz przewodniczących niemieckich zarządów centralnych wszystkich gałęzi życia gospodarczego.

Komisja gospodarcza będzie kontrolowała rozwój produkcji przemysłowej w radzieckiej strefie okupacyjnej, oraz koordynowała działalność niemieckich organów centralnych dla poszczególnych gałęzi produkcji. Komisja gospodarcza będzie odpowiedzialna za terminowe wypełnienie wszystkich zobowiązań, wynikających z dostaw reparacyjnych. Komisja wyłoni biuro wykonawcze, które będzie działało zgodnie z dyrek-

tywami wydanymi przez przewodniczącego komisji i jego zastępców. Rozporządzenie o reorganizacji życia gospodarczego w strefie radzieckiej stwierdza, że działalność komisji będzie kontrolowana przez radziecką administrację wojskową w Niemczech.

Rozporządzenie podpisał: marszałek Sokołowski i szef sztabu radzieckiej administracji wojskowej w Niemczech — generał Łukaczenko.

## Plan zahamowania inflacji w W. Brytanii Stafford Cripps grozi zastosowaniem przymusu

LONDYŃ (obsł. wł.) Stafford Cripps przedłożył w Izbie Gmin rządowy plan zahamowania wzrostu cen mający zapobiec inflacji. Według tego planu ceny na prawie wszystkie artykuły pierwszej potrzeby zostałyby ustalone na przeciętnym poziomie z miesięcy grudnia i stycznia. Rząd zwrócił się również do głównych organizacji producentów i sprzedawców z wezwaniem, by organizacje te w ciągu 1 miesiąca

## BIDAULT popiera plany AMERYKAŃSKIE

PARYŻ (PR). Francuski minister spraw zagr. Bidault złożył na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego oświadczenie, precyzujące stanowisko rządu francuskiego w aktualnych sprawach polityki zagranicznej. Bidault zaakceptował plan Marshalla oraz plan Bevena i przeciwstawił się koncepcji scentralizowanej Rzeszy Niemieckiej, opowiadając się za systemem federacyjnym w Niemczech i międzynarodową kontrolą Zagłębia Ruhry.

\*\* W WASZYNGTONIE odbyła się w obecności prez. Trumana specjalna uroczystość ku czci Mahatmy Gandhiego. W uroczystości uczestniczyło około 2000 Amerykanów.

## Proces CZŁOWYCH CZŁONKÓW NSZ i OP Pod rozkazy Andersa Syn „Taty Tasiemki” prowadził Akcję Specjalną

WARSZAWA (PAP). W dalszym ciągu zeznał Kasznica nie ukrywał, iż w OP i NSZ panowała zasada, że każdy oddział AL, każdy oddział partyzancki Armii Czerwonej ma być likwidowany. Według wyjaśnień głównego oskarżonego, trójki uprawiały swoją robotę terrorystyczną przez mordowanie niewygodnych sobie ludzi, natomiast drugi oddział sztabu NSZ uciekał się również do likwidowania za pomocą wydawania lewicowców w ręce Gestapo. NSZ-owcy wydali Krahelską i Handelsmana w ręce Gestapo, natomiast Makowieckiego i Widerszala zamordowali własnymi siłami. Wszyscy zamordowani byli działaczami BIP-u i uważani byli przez NSZ za lewicowców

Gestapo zafiarowało dla NSZ i OP silną krótkofalę i postawiło warunek, że stacja ta, jako rozgłośnia organizacji podziemnej podjeźmie na szeroką skalę zakrojoną propagandę antyradziecką i propagandę skierowaną przeciwko P.K.W.N.

Z kolei prokurator zadaje pytania osk. Kasznicy dotyczące innych czołowych działaczy NSZ i OP.

M. in. komendant gł. NSZ — Broniewski, który był jednocześnie członkiem OP, we wrześniu 1945 r. zbiegł za granicę i przebywał jakiś czas w „Brygadzie świętokrzyskiej”, potem wyjechał do Andersa do Włoch. Prowadził on pertraktacje z Andersem, starając się uzyskać od niego pomoc na kontynuowanie działalności NSZ. Pertraktacje te uwięzione zostały powodzeniem i Broniewski uzyskał od swojego przyjaciela Andersa zapewnienie, że NSZ w kraju otrzyma poważne sumy pieniędzy oraz wszechstronną pomoc. Kasznica dodaje, że liczył on, iż Anders będzie mógł dysponować samolotami dla zrzutów. Od tego czasu NSZ, w kraju zostało podporządkowane Andersowi. „Brygada świętokrzyska” zaś przeszła na służbę wartowniczą amerykańską.

Prokurator zadaje oskarżonemu pytanie w związku z rolą jaką od-

grywał w NSZ syn znanego przestępcy kryminalnego. Prok.: czy osk. wie, kto jest Siemiątkowski? Osk.: Siemiątkowski był członkiem „poziomu C” i prowadził ASy (Akcja Specjalna) podporządkowane komendzie głównej NSZ. Wiem, że zajmował się on „finansowymi skokami” i był również używany do walk z komunistami. Prok.: Czy oskarżonemu wiadomo, jakim procederem zajmował się ojciec Siemiątkowski? Osk.: Nie. Prok.: Czy oskarżonemu jest

znany z czasów przedwojennych pseudonim „Tata Tasiemka”? W odpowiedzi osk. niejasno wyjaśnia, że w organizacji Siemiątkowskiego również nazywano „Tasiemką”.

Z dalszych zeznań Kasznicy wynika, iż szeregi „bojowców” NSZ i OP składały się w niemałym procencie z różnego typu przestępców i oszustów. Często też zdawało się, iż pieniądze na „pracę ideową” były przez członków organizacji defraudowane.

## Fenomenalny oszust

(Dokończenie ze strony 1)

talnie wywołać dla siebie, zaufanie i p. inżynierowa dochodziła szybko do wniosku, że nic złego się nie stało, iż przypadek zdekonspirowała a-ranżowaną niespodziankę, z lekkim sercem wypłacała 4.800 zł i otrzymywała w zamian 2 kłódki wartości 5 zł. Młodzian po zainkasowaniu gotówki rozpływał się w duserach, żegnał się z galanterią i zniknął, odnotowawszy na planie miasta czerwonym krzyżykiem, że dany teren miasta został już przez niego wyeksploatowany.

Jeśli się zdarzało, że po dzwonku okazał się p. inż. Kamiński w domu, arcyspytny oszust zmyślał historyjkę podobnego typu z tą różnicą, że prezent w tajemnicy chce inżynierowi sprawić jego brat, lub któryś krewny. Pomysłowość fenomenalnego oszusta była wprost nieograniczona. Dysponując wielkim talentem krasomówczym i polem towarzyskim, potrafił zawsze tak sprytnie zaaranżować rozmowę, że nie zdarzyło mu się odejść bez pieniędzy od upatrzonej ofiary. Każdy wpadał w nastawione sidła oszusta, mając najgłębsze przekonanie, że robi dobry interes.

Cyrano musiał posiadać jakieś tajemnicze zdolności sugestywne, gdyż np. pewnej p. inżynierowej w Bydgoszczy wmówił, że jej mąż poszukuje jakiegoś b. pożądanego kamienia do szlifowania i pod tym pretekstem sprzedał jej za 4.800 zł zwykłą kostkę granitową, jaką zabrał brukarom na ulicy.

W opisany i podobny sposób Cyrano oszukał 186 osób na łączną sumę 603.000 zł. I tak w Poznaniu wyłudził od 25 osób 75.000 zł, we Wrocławiu od 10 osób 25.000 zł, w Warszawie od

20 osób 60.000 zł, w Łodzi zagarnął od 40 osób 140.000 zł. Taką sumę w Szczecinie. W Bydgoszczy bawił tylko 3 dni, oszukał 5 osób, wyłudząc od nich 15.000 zł. W Gdańsku i Gdyni miał tylko po 3 występy i wpływy po 9.000 zł. Penetracja Sopotu w 4 wypadkach dała mu 16.000 zł. Oliwa po 6 występach 24.000 zł, zaś we Wrzeszczu oszukał 30 osób na 90.000 zł.

Prawdopodobnie nie jest to kompletna lista, gdyż ustalał ją sam Cyrano, dlatego w imię sprawiedliwości wszystkie poszkodowane osoby winny zgłosić się do Referatu III Sekcji Śledczej Komendy MO w Gdańsku (Wrzeszcz, ul. Partyzantów) celem złożenia wyczerpujących zeznań, które posłużą za materiał do aktu oskarżenia przeciw fenomenalnemu oszustowi.

## Anglosasi tworzą w Bizonii min. propagandy

BERLIN (PR). Z Niemiec zachodnich donoszą o dalszej rozbudowie władz państwowych w Bizonii. Obecnie tworzy się ministerstwo propagandy, wzorowane na dawniejszym ministerstwie Goebbelsa. Do współpracy przyciąga się ludzi z kontrwywiadu niemieckiego, nie wykuczając szefa tej instytucji, Guderiana, który się w czasie wojny wslawił na terenie Lubelszczyzny.

Mówi się także o reaktywowaniu dawniejszego organu finansjery niemieckiej „Frankfurter Zeitung”, która podobno już otrzymała koncesję od władz amerykańskich.

## FELIETON KULTURALNY

A. F. Kowalkowski

## W rocznicę śmierci Stanisława Worcella

Lentwie wznosił się nad Tamizą poniedziałkowy dzień 9 lutego 1857 roku, tuląc smutne swe oblicze w szarawy welon zimowej mgły. Zażawionym okiem spoglądał poprzez skąpe szpary południowego słońca na ciągnący ulicami Londynu orszak pogrzebowy. Za skromną trumną wiodła się rzesza niesamowitych żałobników. Anglii i Szkoci obok Francuzów i Belgów. Niemcy i Węgrzy obok Włochów, Rosjanie tuż za Polakami.

Wolnym krokiem zmierzał pochód ku bramie Highgate Cemetery, kończąc swą długą, pięciokilometrową drogę.

Ostatnią skądano przysługę zasłużonemu bojownikowi o wielką ideę wolności ludów.

U bram ementarnych zatrzymał się kondukt i dwaj Rosjanie, Herzen i Ogarew, wystąpili z szeregow i poprosili gospodarzy-Polaków, by pozwolili im odnieść do grobu zwłoki drogiego brata-demokraty. Rozczuleni emigranci widzieli w tym akcie „świadeństwo zawartego sojuszu pomiędzy rodziną słowiańską w najuroczystszej chwili”. Zgodnie z ostatnią wolą Zmarłego złożono jego szczątki do wspólnego grobu z przyjacielem i towarzyszem ideowym, Wojciechem Daraszem.

Spoczął na obcej ziemi Stanisław Worcell, jedna z najruchliwszych postaci wśród polistopadowej emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii.

Urodzony w roku 1799 jako syn zamożnej rodziny szlacheckiej wyrzekł się później majątku i swego szlacheckiego pochodzenia, porzucił herby, tytuły i wszelkie przywileje stanowe „dla dobra ludu polskiego” i stał się jednym z najzagorzalszych zwolenników hasła demokratycznych. Po powstaniu bierze żywy udział w życiu politycznym emigracji polskiej we Francji i w Belgii. W roku 1834 zostaje przez władze belgijskie wydalony i przybywa do Anglii w towarzystwie eks-księdza Aleksandra Puławskiego. Zamieszkał najpierw w Portsmouth, by przenieść się następnie do Londynu.

Młody, trzydziestokilkuletni Worcell przez szereg lat nadawał ton obozowi demokratycznemu w Wielkiej Brytanii. Był bezwzględnie szczerym idealistą, który całą duszą oddawał się sprawie ludu i wolności narodów. Niezwykle skromny, mało wymagający dla siebie, poświęcał wszystko, pracę, zdrowie i serce, dla sprawy, którą tak bardzo był pokochał.

W młodym wieku dał się Worcell nieraz unieść żywemu temperamen-



# Czwarty port węglowy Polski

## Ustka przekroczyła obroty przedwojenne

Port w Ustce pracuje dopiero od pół roku, ale pochwalić się już może dużymi osiągnięciami. W pierwszym okresie pracy wyeksportowano przez niego z górą 164.000 ton węgla i żupku szamotowego. Od dnia uruchomienia, tj. 16 czerwca ub. roku przeładunki portu wzrosły ciągle. Już we wrześniu Ustka przekroczyła przeciętny miesięczny przeładunek z czasów niemieckich o 14 procent.

W okresie przedwojennym port nie dysponował w zasadzie żadnymi urządzeniami przeładunkowymi o większej wydajności. W basenach znajdował się jedyny dźwig pływający, ręczny, o udźwigu 12,5 t. Toż kiedy nasze władze postanowiły Ustkę przemienić w port eksportowy na węgiel, najważniejsze stało się zagadnienie uzbrojenia nabrzeży portowych w tałmowce i dźwigi oraz sprzątnięcie gruzów, utrudniających swobodne poruszanie się na terenie portu. Zadania te zostały wnet wypełnione. Znikły porzucane cegły i łom, a ich miejsce zajęły transportery do przeładunku węgla. W pierwszej fazie pracy port rozporządzał tylko trzema transporterami, osiągając zdolność przeładunkową, wynoszącą około 400 ton dziennie. Dzisiaj na nabrzeżach Ustki pracuje 10 transporterów, a zdolność przeładunkowa wzrosła trzykrotnie. Obroty portu osiągnęły najwyższy stan w październiku, wyrażający się liczbą 36.000 ton. Od tego miesiąca zanotowano pewien spadek, spowodowany trudnymi warunkami nawigacyjnymi na Bałtyku, w następstwie czego do portu zawijała mniejsza ilość statków niż w miesiącach poprzednich.

Przeciętna głębokość basenów Ustki wynosi 4,5 do 5 m. Z tego powodu oraz ze względu na charakter urządzeń przeładunkowych wchodzą do portu statki o mniejszej pojemności. Najliczniej reprezentowana jest w

porcie flaga szwedzka. Niewielkie szkunery szwedzkie żaglowo-motorowe, wykorzystujące każdą dogodną porę, często wpływają do Ustki i zabrawszy ładunek węgla, spiesząnie opuszczają port. Oprócz szwedzkich nierzadko zaglądają do Ustki statki fińskie, duńskie, norweskie i holenderskie trudniące się przewozem węgla z polecenia innych państw.

Ustka — jak już wyżej wspomniano — jest portem węglowym. Jednak poza węglem przeładowuje się tu również żupek szamotowy dla Szwecji i Norwegii. Żupek jest surowcem dość rzadkim. Posiadamy go na Śląsku pod pokładami węgla,

a ponieważ jest dwukrotnie droższy od tego pierwszego, więc eksport opłaca się. Przeładunek tego surowca odbywa się jeszcze dość prymitywnie, ale z pewnością w miarę rozwoju eksportu zainstalowane będą odpowiednie transportery, które przyspieszą i ułatwią pracę robotnika.

Port w Ustce składa się z dwóch części: portu wewnętrznego i awantportu (przedport), ujętego przez dwa mola kamienne. Wejście jest dość szerokie, dzięki czemu nie jest niebezpieczne dla wpływających statków. Właściwy port rozciąga się wzdłuż rzeki Skłupi. Brzegi jej są na przestrzeni prawie 3 km przystoso-

wane do przybijania statków. Nabrzeża betonowe mają długość 720 m. Port posiada na pierwszej linii nabrzeża magazyny o pojemności przekraczającej 1.300 m<sup>3</sup>, oraz 3 elewatory zbożowe, mieszczące 11 pełnych pociągów ziarna. Poza tym w porcie rozmieszczone są 4 zbiorniki dla paliwa płynnego o pojemności kilku wagonów-cystern.

Do czerwca ub. roku, tj. do momentu uruchomienia portu, Ustka była spokojnym, cichym miasteczkiem o niewielkiej liczbie mieszkań-

ców. Od czerwca miasteczko zaczęło się ożywiać. Napływali nowi ludzie: robotnicy portowi i urzędnicy. Ustka powoli przemienia się w miasto portowe, tętniące życiem pracujących mieszkańców, zajętych przeładunkiem czarnego surowca. W mieście osiedliło się 7 firm maklerskich dla obsługi statków i jedna shiphandlerska, dostarczająca załogom prowiantu i wszelkich potrzebnych artykułów. Ustka, czwarty port węglowy Rzeczypospolitej, rozwija się i rośnie.

Bogusław Piskorski.

## Rzemiosło ważnym czynnikiem w gospodarce narodowej

W związku z realizacją 3-letniego planu gospodarczego, zachodzi konieczność wciągnięcia rzemiosła do tego planu.

Na skutek powyższego, produkcja rzemieślnicza, która dotychczas nie była ani planowana i kontrolowana, będzie podzielona na dwie kategorie: na produkcję luksusową, której Państwo nie będzie kontrolowało i na produkcję masową, która będzie kontrolowana.

Rzemiosło, które pragnie wziąć udział w wysiłku pracy i pragnie, aby każda maszyna i każdy człowiek w grupie rzemieślniczej byli maksymalnie wykorzystani dla podniesienia ogólnej produkcji, uzgodniło przez przedstawicieli Samorządu Gospodarczego i Rzemieślniczej Centrali Zaopatrzania i Zbytu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu program rozbudowy masowej produkcji rzemieślniczej i wciągnięcia niewykorzystanego dotychczas potencjału produkcyjnego rzemiosła do ogólnej gospodarki narodowej.

Materiały statystyczne, choć nie można ich uważać za kompletne, zebrane przez Samorząd Gospodarczy i R.C.Z.Z.,

narazie tylko w grupach rzemiosł odzieżowych i szewców wykazują, że dotychczasowa zdolność produkcyjną rzemiosła można podnieść od 60 — 150% przez zorganizowanie odpowiedniej produkcji masowej. Zorganizowanie tej produkcji masowej nie będzie miało żadnego wpływu na dotychczasową indywidualną produkcję rzemieślniczą, która w żadnym wypadku uszczuplona nie będzie.

Zebrane dotychczas materiały wykazują, że rzemiosło może wyprodukować dodatkowo kwartalnie ok. 160.000 szt. ubrań męskich, 65.000 szt. kostiumów i sukien damskich, 400.000 szt. koszul, 110.000 szt. czapek i 700.000 par obuwia roboczego.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że zarówno władze państwowe, jak i władze samorządowe rzemiosła oraz R. C. Z. Z. są zainteresowane w tym, abyby zrealizować, czy to dla potrzeb rynku wewnętrznego, czy też dla eksportu ten niewykorzystany dotychczas bardzo poważny potencjał produkcyjny rzemiosła.

## Praca i chrześcijaństwo

Napisał ks. mgr. Karwot (Poznań)

Świat dzisiejszy chlubi się tym, że jest światem pracy. Praca jest jego treścią. Z pracy powszechnej i zespolonej ma wyrosnąć lepsza przyszłość, lepsza ludzkość. Praca jest uznana za rację bytu człowieka, to znaczy praca daje prawo do istnienia w tym sensie, że kto nie pracuje, ten niech nie je. Pracą zarabia się jeden człowiek o drugiego jak jedno kółko o drugie w maszynie, tworząc jedną nową wielką ludzkość pracy. Dlatego ideałem świata dzisiejszego, jest człowiek czynu, a jego najważniejszym przykazaniem jest działać, pracuj, produkuj — działaj więcej niż wczoraj, a jutro więcej niż dziś.

Świat dzisiejszy jest dumny z tego, że pracę podniósł do godności najwyższego ideału, że stworzył całą filozofię pracy. Z tej przyczyny świat obecny spogląda trochę z pogardą na przeszłe pokolenia chrześcijańskie, twierdząc, że ludzie w przeszłości byli może lepszymi chrześcijanami, ale zało gorszymi pracownikami. Jest w tym mała przesada, bo chrześcijaństwo zawsze głosiło wielką wartość pracy i podkreślało jej uszlachetniającą siłę. Zawsze też popierało próżniactwo pod jakąkolwiek postacią. Kto z własnej winy nie pracuje, czy to ubogi czy bogaty, ten jest pasożytem społeczeństwa, bo żyje cudzym kosztem i krzywdą bliźniego. W społeczności ludzkiej każdy ma swoje zadanie do spełnienia, każdy jest winien społeczeństwu pewien wysiłek, pewną pracę nad pomnożeniem dóbr, obojętnie czy to będzie praca rąk czy ducha. Chrześcijaństwo jako pierwsze zmieniło zasadniczą postawę człowieka do pracy, która dotychczas była pogardzana przez wszystkie narody, nawet przez mądrych starożytnych Greków. A wielki prawodawca Zachodu, św. Benedykt, który przed równo 1400 laty przeorał kulturalnie Europę, postawił na czele swojego kodeksu słowa: ora et labora, módl się i pracuj.

Chrześcijaństwo było jednak nie tylko apostołem, ale i obrońcą pracy. Przez swoje średniowieczne zakazy pobierania procentu od pożyczki Kościół zapobiegał wyzyskiwaniu pracy robotnika przez kapitał. A przez swoją naukę o sprawiedliwej zapłacie (iustus pretium) bronił Kościół już od czasów św. Tomasa z Akwinu godności pracy ludzkiej, twierdząc, że praca ludzka nie może być fraktowana tylko jako towar, lecz powinna być legitymacją użyteczności społecznej człowieka. Pracy powinna odpowiadać płaca, pozwalająca nie tylko na minimum egzystencji, lecz i na zaspokojenie dalszych potrzeb materialnych i duchowych tak osobistych jak i rodziny. Praca w stosunkach społecznych ludzkości ma pierwszorzędne znaczenie, jednak nie jest wszystkim. I dlatego dziecko, które jeszcze nie pracuje, ma także prawo do życia; i starzec, który już nie pracuje (bo właśnie zużył swoje siły w pracy dla innych) ma także prawo do życia i odpowiedniej emerytury.

Z tych podstawowych zasad chrześcijańskich o pracy wynikają dla nas konkretne nakazy w obecnej rzeczywistości naszej wyzwolonej Ojczyzny. Nasz wielki cel powszechnej odbudowy zniszczonej Ojczyzny osiągniemy tylko przez pracę, przez systematyczną, spokojną i rzetelną pracę naszych własnych rąk i głów. Tu nas nikt nie zastąpi i ludzimy się bardzo, wyczekując pomocy od innych. Dlatego powinniśmy pracę otoczyć taką opieką, by dawała nie tylko zabezpieczenie materialne, ale podnosiła człowieka kulturalnie i uszlachetniała moralnie. Jedynie jakoś i wyniki pracy mogą i powinny stanowić o wartości człowieka w społeczeństwie. Tylko praca powinna być legitymacją miłości Ojczyzny i podsiłą awansu społecznego.

## Egipt bez benzyny

LONDYN (PAP). Na skutek strajku pracowników wszystkich towarzystw naftowych na terenie Egiptu, kraj ten znalazł się w obliczu zupełnego braku benzyny. Przyczyną strajku — jak stwierdza Reuter — jest żądanie podwyżki płac. W razie kontynuowania strajku samoloty, kierujące się na lotnisko w Kairze, będą musiały lądować w Atenach lub Liddzie celem zabrania paliwa.

towi stać się ofiarą swojej zbyt gorącej namiętności politycznej. Stąd jego w pierwszym okresie pobytu na ziemi brytyjskiej częste zatargi nie tylko z własnym społeczeństwem ale i z Brytyjczykami. Nieopatrznie i nierozważnie wystąpienie młodego Worcella, niestety, sprawiło polskiej na terenie brytyjskim nie zawsze przynosiły korzyści. Zdarzało się także, że jego idealizm i dobra intencja służyły ludziom mniej ideowym jako parawan do rozgrywek osobistych. Kręczył się koło niego nieraz jednostki, które nie przynosiły chwały ani idei demokratycznej, ani imieniu polskiemu. Chyba tylko brakuji znajomości ludzi należy przypisać to na przykład, że przez jakiś czas przeczyły go serdecznie węży współpracownicy politycznej z takim awanturnikiem, jakim był eks-ksiądz Puławski, którego wystąpienia zdradzały nieraz wyraźne objawy niepoczytalności. (Zmarł zresztą w zakładzie dla umysłowo chorych, w Londynie we wrześniu 1838 r., cierpiąc na manię wielkości i polykając własne ekskrementa).

Z czasem uspokoił się młodzieńczy temperament Worcella i po latach widzimy go jako poważnego, statecznego pracownika Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Służył radą i nabył w ciągu wielu lat doświadczeniem młodszym kolegom. Jednak zbyt wielka ruchliwość w pierwszym okresie jego pobytu w Wielkiej Brytanii, jak również przejścia w Belgii odbyły się ujemnie na jego zdrowiu. Niemniej i wilgotny klimat angielski sprawił, że ten kiedyś tak pełen życia i energii człowiek wcześniej, niż

się spodziewano, miał zakończyć swój doczesny żywot. Jeszcze na rok przed śmiercią, latem 1856 roku, radził mu lekarz wyjechać do któregoś z krajów południowych. Worcell wszakże odrzucił tę propozycję, nie chcąc się rozstać z grobem przajców i z centralną siedzibą T. D. P., której on przez długie lata był duszą. Zmarł we wtorek, dnia 3 lutego 1857 roku o godzinie 9 rano, mając lat pięćdziesiąt osiem. Sakramentów św. nie przyjął i jeszcze w przeddzień śmierci wyraził wobec swojego angielskiego przyjaciela Taylora zadowolenie, iż „umiera w Anglii, wolny od namiętności księży”.

Ostatnie lata przed śmiercią spędził Worcell raczej w osamotnieniu — jak powiedział Antoni Zabicki w przemówieniu nad grobem zmarłego — „jakby zapomniany przez swoich i od świata”. A przecież był on „prawdziwym jednoczycielem sił polskich dla narodowej sprawy”, był „apostołem wiary w żywotność Polski”, „chorążym Towarzystwa Demokratycznego Polskiego”, który przez całe życie nosił wysoko sztandar „Ludowej Polski”.

Wierzył niezachwianie w zwycięstwo demokracji i zmartwychwstanie Ojczyzny. Do ostatniej chwili miał nadzieję, iż ujrzy dzień, kiedy runą absolutyzmy wschodnie i zachodnie, a powstaną ludy wyzwolone spod tyranii, by być breterstwem i miłością. Krótko przed śmiercią pisał Worcell do Taylora: „Muszę jeszcze mieć nadzieję — 58 lat nadziei i walki, a jeszcze mówię o nadziei — jakimże to ja jej zasobem musiałem być zaoopatrzony, kiedy

rozpoczął swój zawód”. Niestety nie doczekał się tej upragnionej chwili, dla której sterał swoje siły. Eudził się, że wojna krymska przyniesie wolność Polsce i Europie.

Stanisław Worcell, to prawdziwy romantyk z duszą pełną marzeń i snów. Chciał „własne ognie przelać w serca współbraci”, stąd jego zadziwiająca dynamika, jego niesamowita ruchliwość. Kochał człowieka a brzydził się ziemi. Chciał nie potrafił zrozumieć niektórych prawd teologicznych, jednak to, że „umiłował wiele” pozwoliło mu pewnie w ostatniej godzinie korzystać z wielkiego skarbcza miłości Bożej.

Pochowano go w wspólnym grobie z Wojciechem Daraszem, długoletnim towarzyszem walki o realizację idei demokratycznej. Nad mogiłą zebrał się wygnany polityczny wielu narodowości, cywile i wojskowi, robotnicy i inteligencja. Wygłaszano przemówienia po polsku, po francusku i po angielsku. Wzniesiono okrzyki: „Niech żyje Polska!”, „Vive la Pologne!”. Był obecny także Mazzini, nie było natomiast Koszuta, który w tym dniu i o tej samej porze miał wykład w Preston. Nie mogąc osobiście brać udziału w pogrzebie, rozpoczął zebranie w Preston hołdem dla Zmarłego.

Dzisiejsze pokolenie, które nowe szlaki tużące zaprowadziły na ziemię brytyjską, nie zapomniało o wielkich bojownikach polskiej demokracji i w czasie ostatniej wojny odnowiło grobowiec Worcella i Darasza, dając tym dowód łączności między dawnymi a nowymi laty.

## Francja na bezdrożu

### O piątkowych słuchowiskach wyższych uczelni paryskich

(Korespondencja własna Ilustrowanego Kuriera Polskiego)

Paryż, w lutym. Kiedy przeciętny Francuz rozpoczyna poranną toaletę, zazwyczaj nastawia aparat radiowy.

Speaker podaje wiadomości dziennika porannego. O uszy słuchacza obija się kolejno: Schuman, Truman, Mayer... później następuje muzyka z płyt, lekcja obcych języków i drugi z kolei komunikat: Schuman, Truman, Mayer...

Skończywszy swą toaletę i niezbyt sute śniadanie, radiosłuchacz udaje się do swych codziennych zajęć. W porze obiadowej speaker znów mu powtórzy: Schuman, Truman, Mayer... może tym razem w zmienionej kolejności.

Wieczorem raz jeszcze usłyszy nazwiska „opatrznościowych” mężów zarówno w wiadomościach dziennika jak i dyskusjach dziennikarzy parlamentarnych.

Kiedy dochodzi godz. 11, cierpliwym odbiorcą odstawia wreszcie aparat, lecz nawet zasypiając ma złudzenie, że dochodzi go speaker: Schuman, Truman, Mayer.

Tę monotonię komunikatów przerywają jednak ciekawe audycje, w czasie od nich wolnym. Jedną z nich jest bezsprzecznie piątkowe słuchowisko z wyższych uczelni paryskich. Każdego wieczoru piątkowego mikrofon jest do dyspozycji innej uczelni. Audytoryum prelegentów stanowią kole-dzy z ich fakultetu obecni na sali i słuchacze radiowi całej Francji. Tematy poruszane są różne. Zazwyczaj część ich jest bezpośrednio związana z obecnym życiem fakultetu i pracą zawodową, do której przygotowuje, część zaś kwestiami interesującymi cały kraj i młodzież uniwersytecką ogólnie. Audycje te mają na celu pogłębienie stosunków między młodzieżą a społeczeństwem, zaznajomienie go z jej dążeniami, pragnieniami, troskami.

Prawie po każdej takiej audycji koledy zgromadzeni na sali wybierają spośród mówców tych, którzy najlepiej wyrazili ich dążenia zbiorowe. Nie rzadko słyszy się kontradykcje, gdyż opinie bywają podzielone.

Jak wynika z tych słuchowisk, ogromną większość studentów francuskich odczuwa wybitną niechęć do polityki, a zwłaszcza

prasy o charakterze wybitnie politycznym, która dzięki tendencyjnej propagandzie, często mija się z prawdą.

Obecnie wielkie partie polityczne nie cieszą się na ogół ani entuzjazmem, ani sympatią tych, w których rękę leży przyszłość Francji. Jednakże tak, jak i całe społeczeństwo francuskie, studentów nurtują trzy wielkie prawdy: liberalizm, chrześcijaństwo, marksizm. Dyskusje doktrynalne, prowadzone przez nich przy mikrofonie, są naogół bezowocne. Obok tych dialogów, w których nikt nie chce i nie może dać za wygraną, zarysowują się tendencje obiecujące poprawę w stosunkach między młodzieżą a różnymi światopoglądami.

Tak np. jeden ze studentów „Narodowego instytutu przygotowawczego dla administratorów w Francji zamorskiej”, twierdził, że jego zdaniem prawdziwy chrześcijanin i prawdziwy marksista zawsze znajdują drogę porozumienia. Tezę swą opierał na doświadczeniu wyniesionym z obozu koncentracyjnego, w którym studenci katolicy żyli w najlepszej przyjaźni ze studentami marksistami.

Największą winę w rozłamie nurtującym obecnie społeczeństwo francuskie, mówca przypisywał propagandzie partii politycznych, zniekształcającej rzeczywistość, oraz prasie. Dla osiągnięcia wzajemnego porozumienia w przyszłości, zalecał swym kolegom odrzucenie uprzedzeń czysto doktrynalnych, a nawiązanie kontaktów bezpośrednich między młodymi o różnych przekonaniach, kontaktu człowieka do człowieka. Przy końcu słuchowiska jeden z słuchaczy Instytutu zwrócił się do organizatora tych audycji z prośbą, by któryś z przyszłych wieczorów został oddany do dyspozycji studentom zamorskim, z którymi w przyszłości niejednemu z wychowanków Instytutu przyjdzie współpracować.

Słuchacze piątkowych audycji uniwersyteckich czują się jak na weekendzie, gdy zasypiają przy wesołym programie artystycznym, wykonywanym przez studentów przy końcu audycji, szczerze radzi, że choć raz Opatrzność im oszczędziła: Mayera, Schumana, Trumana... Irena Hassine.



## O inteligencję z ludu

Dawne wychodźstwo w Niemczech już w 1890 r. aby stworzyć własną inteligencję, powołało do życia instytucję nazwaną „Świętojózefacem”. Instytucja ta zbierała fundusze celem wspierania już licznej wówczas młodzieży, uczęszczającej do wyższych szkół niemieckich w Westfalii i Nadrenii.

Fundusze te zbierano na zebraniach licznych towarzystw polskich przy różnych uroczystych obchodach towarzyskich, a także na uroczystościach rodzinnych jak: śluby, chrzty, imieniny itd. Fundusze te rosły jak na drożdżach, bo z dumą na ten cel zbierano, ale i z dumą też dawano pieniądze, wiedząc o wielkich celach i znając założycieli tej instytucji: sp. sp. ks. dr Lisa, Jana i Antoniego Brejskich z Bochum, samodzielnego rzemieślnika Matysiaka z Wattenscheid, górnika J. Wilkowskiego z Schönebeck i innych.

Instytucja „Świętojózefacem” nie tylko zbierała fundusze, ale kontrolowała także rozdawnictwo i powołała osobną komisję dla wychowania w duchu polskim tej młodzieży.

Duże było grono tej młodzieży aż do wybuchu wojny 1914 r. Dużo ukończyło swe szkoły wyższe z tytułami doktorów, wielu było księży, lekarzy, ekonomistów itd.

Było to przed pół wiekiem, a wspominać to dla tego, że Stronictwo Pracy przewidując, że taka instytucja i teraz byłaby bardzo potrzebna, rozpoczęło kroki celem jej ponownego utworzenia.

Komitet Wykonawczy S. P. omawiał tę sprawę na swoim ostatnim posiedzeniu celem wznowienia akcji kochanego „Świętojózefacem” tu w Polsce Ludowej.

Komitet Wykonawczy S. P. zapewne przedłoży sprawę tę, tak bardzo ważną, na przyszłym zebraniu Rady Naczelnej S. P. do przyjęcia, a wówczas nie tylko że się wznowi wielką akcją zapomogową przy Stronictwie Pracy, ale uczci się zmarłych założycieli i bohaterów naszego ruchu.

Wierzę, że społeczeństwo wiadomości o uaktywnieniu „Świętojózefacem” przyjmie z radością, że rzeczy dawne, ale godne szacunku zostaną wznowione przez Stronictwo Pracy, które daje dowód łączności i ciągłości swej pracy zapoczątkowanej 1877 r.

Wierzę, że jeszcze wielu żyje z dawnych działaczy tego „Świętojózefacem”, którzy dziś w Polsce Ludowej tym więcej je popra. Teraz właśnie pora działania, aby wielu synów i córek z ludu dostąpiło do najwyższych stopni naukowych, by

# VITERBO - miasto papieskie

## Burzliwe dzieje historycznego grodu włoskiego

(k). Włochy dużo mają miast dziś już zapomnianych, które wielką kiedyś odgrywały rolę w historii całego świata. Do rządu tych miasteczek należy bezsprzecznie Viterbo, miasto w środkowych Włoszech, znane ze źródeł starczyńskich.

Viterbo skromna rzymska kolonia w 750 r. po Chrystusie, zwane Castrum Viterbi, służyło w 773 r. królowi longobardzkiemu Dezyderiuszowi jako baza wypadowa, z której planował napad na Rzym.

Po długich i krwawo zapisanych w historii wojnach, Viterbo przeszło w posiadanie papieża.

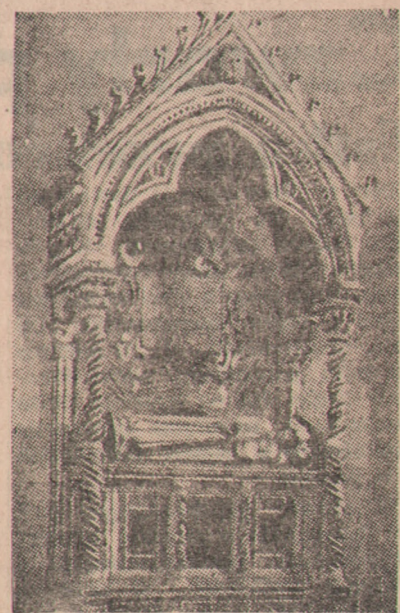
Kiedy w 1145 r. Eugeniusz III musiał opuścić Rzym, schronił się właśnie w Viterbo. I ten wypadek zapoczątkował

roku stało się miasteczko siedzibą drugiego panującego jednocześnie papieża — Paschalisa III i jednocześnie podniesiono je do godności miasta cesarskiego, zaś mieszkańców zaciągnięto do służby wojskowej. Mieszkańcy Viterbo zapisali się w historii z tego powodu, że odmówili posłuszeństwa cesarzowi, opanowali nawet bazylikę św. Piotra i jako zdobywcę wojenną zabrali z sobą słynne drzwi z brązu. Viterbo zwyciężyło.

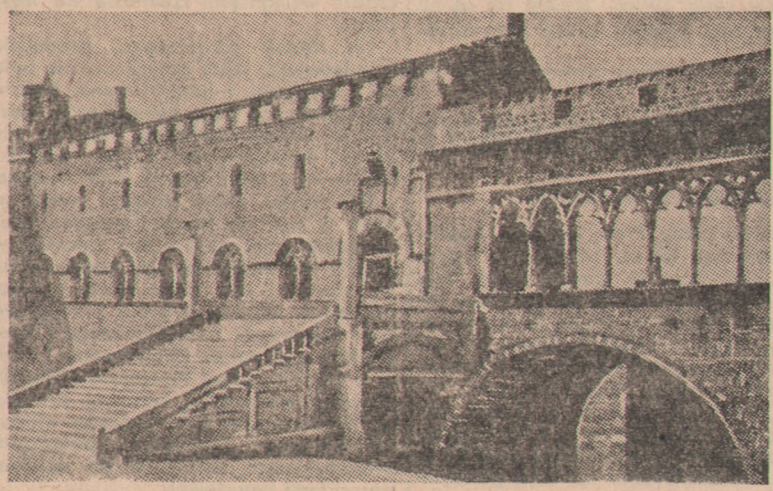
W 1183 r. miasto zostało siedzibą biskupa, a w 1207 r. stolicą „patrimonium”, mianowaną przez papieża Innocentego III. Tu papież spotkał się po raz pierwszy z Ottonem IV, który po koronacji jednak nie dotrzymał słowa i obległ miasto, został jednak przez mie-

władzy papieskiej (1095 — 1250) z wieżyczkami czworokątnymi i potężnymi bramami. O odwiecznych Innocentego X w tym mieście świadczy odnowiona Porta Romana w 1623 r. w stylu barokowym — mało natomiast pamiętać zachowało się z czasów longobardzkich.

Mimo zaniedbania i opuszczenia miasta, spowodowanego przede wszystkim długoletnią wojną i ogólnym zubożeniem społeczeństwa włoskiego, pałac papieski w Viterbo jeszcze dzisiaj wywiera potężne wrażenie, zmuszając mimowolnie każdego zwiedzającego do cofnięcia się pamięcią wstecz a więc do czasów, kiedy miasto służyło z bohaterstwem, bogactwem i jednocześnie okrutnych przeżyć.



Sarkofag Adriaana V.



Pałac papieski w Viterbo.

znaczenie miasta, które niejednokrotnie w swej historii krwawo odegrało rolę w walkach między cesarstwem a papieństwem, oraz w długotrwałym sporze i wojnie domowej między Gwelfami i Gibelinami. W pałacu papieskim w Viterbo nieraz odbywały się konklawy i w tym mieście niejedną z papieży został złożony na miejsce wiecznego spoczynku. Nad bramami Viterbo do dnia dzisiejszego znajdują się godła papieskie, jako widomy znak dawnej świętości i znaczenia. Aleksander III musiał opuścić Viterbo przed swoim przeciwnikiem — Barbarosą w 1167 r.

ta nowa Polska stała się naprawdą ludową Polską.

Stronictwo Pracy w swej działalności, jako stronictwo chrześcijańskie — przyjmie instytucję tę do siebie jako dokument dawnej swej pracy i wcieli ją do dzisiejszego swego programu w myśl wypowiedzi Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta, „Możemy dać światu kulturę i pracę, a wy starajcie się o dołączenie do tego jak największej kultury chrześcijańskiej!”

Franciszek Małkowski.

szkańców pod Montefiascone pokonany.

Krwawe porachunki pomiędzy arystokracją, ciężkie walki między papieskim Rzymem a cesarstwem doprowadziły w końcu i to miasteczko do kompletnej ruiny finansowej i gospodarczej.

Po długich latach upadku i prawie zapomnienia, zostaje Viterbo ponownie miastem papieskim, w którym dokonuje się wybór kandydatów na tron papieski. Tu od 1255 do 1266 r. trwa budowa „wspaniałego pałacu papieskiego. I znowu pod naciskiem Francuzów, w 1281 r. odbywa się tu burzliwe konklawe, którymi w kandydacie swoim Marcjanie IV widzą swego protektora.

Historia się powtarza, znowu rozgorzały walki bratobójcze, które wpłynęły hamująco na dalszy rozwój miasta.

Kiedy nareszcie w 1401 r. po raz trzeci wraca Viterbo pod panowanie papieskie, zapanował nareszcie upragniony od lat pokój. Powstają w stylu renesansowym pałace, piękne studnie, kościoły w stylu barokowym.

Viterbo — jak to już pisaliśmy — do dnia dzisiejszego czyni wrażenie miasta papieskiego. O tym mówią postawione mury w czasie największego rozkwitu

## Plamy słoneczne i ich dziwne skutki w naturze

Powszechnie znany jest wpływ plam słonecznych na magnetyzm ziemi. Plamy słoneczne stoją w ścisłym związku z czarodziejską zorzą polarną, a również są one istotną przyczyną zaburzeń elektrycznych w odbiorze telefonicznym i radiowym.

Wszędobicia nauka wpała na ciekawą odkrycia, których przy czynności łączy się ze zjawiskiem plam słonecznych. Ustalono ponad wszelką wątpliwość, iż plamy słoneczne występują systematycznie w okresach 11-letnich, co uwydatnia się w tak zwanej „metryce drzewnej”.

Wiemy o tym, że pień drzewa rok rocznie tworzy pierścienie, które wskazują wiek drzewa. O-tóż przy badaniu tych pierścieni tak w Ameryce jak i Europie okazało się, że w tych pierścieniach uwidaczniają się owe 11-letnie okresy plam słonecznych. Lata najsilniejszego natężenia plam słonecznych tworzą szersze, grubsze pierścienie drzewne, co należy przypisać bujniejszej wilgotniejszej wegetacji, występującej przy plamach na słońcu. Szersze pierścienie otrzymuje pień drzewa w okresie plam słonecznych, natomiast w lata bez plam na słońcu pierścienie te są wąskie.

W 2—3 tysiącletnich drzewach mamutowych i innych dokładnie można odczytać owe 11-letnie okresy plam na słońcu z rodzajów

pierścieni drzewa, dzięki czemu, znając z astronomii reguły występowania plam, można przeprowadzić bardzo dokładny rodowod drzewa i jego wiek. Ta okoliczność ważna jest dla archeologów, którzy, przeprowadzając wykopaliska, podług wykopanych bali drzewnych i ich pierścieni, mogą dokładnie ustalić wiek osiedli przedhistorycznych. W ten sposób w Ameryce obliczyli uczeni wiek wielu wykopaliskowych osiedli, między nimi wielkiej osady Pueblo Bonito. Mówiąc językiem potocznym, owe wąskie i szersze pierścienie drzewne są niejako odbiciem palców czasu, z których ludzie nauki odczytują dawne dzieje.

Plamy słoneczne przynoszą ze sobą zwiększenie opadów deszczowych. Ustalono to dokładnie na wielkim jeziorze Victoria w Afryce, gdzie ustalono, iż w okresie największego natężenia plam słonecznych powierzchnia jeziora stale podnosi się o metr wyżej. Nie wyjaśniono jednak dotąd, dlaczego ta ilość opadów zwiększa się przy plamach słonecznych, gdyż stałe promieniowanie słońca pozostaje długie czasokresy bez poważniejszych zmian.

W latach 1918, 1929, 1940 (znowu owe 11-letnie okresy plam słonecznych) były nadzwyczaj ostre zimy, jak również przybrała w tych latach na sile zorza polarna.

ADAM CZEKALSKI 116

## Wschód się pali

POWIEŚĆ

— Będmy na chwilę poważni i rozsądni i spojrzmy śmiało prawdzie w oczy. Wiesz dobrze, że nie jesteś mi obojętna, mało tego, wiesz że kocham cię bardzo nie od dzisiaj i nie od wczoraj, ale od chwili, gdy los zetknął nas z sobą w ekspresie mandzińskim. Nie zaprzeczam, że wtedy, gdyśmy to wędrowali od Pekinu ku Pao-ting, wiesz kiedy, mogłem cię urazić. Czy jednak nie uważasz, że wszystko to było zbyt nikłe, aby mi wyrzucić tak wielką przykrość, jaką mi wyrzuciłaś dzisiaj? Przecież tak postępować nie powinno się, że powiem dość ogólnie. Przyjaźń przyjaźnią, współpraca współpracą, ale honor nie powinien być narażony na szwank w tym wszystkim.

— Czyż ja naraziłam mój honor gdziekolwiek i czymkolwiek na szwank? — spytała już łagodnie. — I kiedy to, dlaczego, przez co?

— Domyślasz się sama dobrze, chociaż nie chcesz się do tego przyznać.

— Właśnie, że nie domyślam się wcale i proszę, abyś mi zechciała to powiedzieć. Jeżeli zajdzie potrzeba wyjaśnienia czegokolwiek, chętnie wyjaśnię.

— A o, chodzi dzisiaj...

— Ta przejażdżka z doktorem Wangiem?

Thompson skinął potakująco głową.

— Cóż ty w tym widzisz złego?

— Wiele.

— Mianowicie?

— Sam fakt spotkania cię o takiej porze i w sytuacji — wybacz — nie bardzo wyraźnej, chyba świadczy sam za siebie.

— Za pozwoleniem, mister Thompson, co pan znajduje w tym postępowaniu nie fair? Co mi pan może zarzucić?

— O Boże, czy nie wyrażam się jasno? Czegoż pani jeszcze żąda ode mnie?

— Żądam wyjaśnienia i sprzecyzowania swoich zarzutów. Tak nie wolno postępować! Nie wolno rzekać oskarżeń niejasnych, które w zasadzie są tylko podejrzeniami i to pośledniego gatunku podejrzeniami. Jeżeli pan uważa, że ma mi coś do powiedzenia, jeżeli rości sobie pan pewne prawo do wskazywania mi prostej drogi honoru i uczciwości, to z kolei ja mam równe prawo domagać się jasnej odpowiedzi.

Thompson powstał i utkwiał swoje niebieskie, dobre oczy w twarz Daniela.

— Żąda pani tego? — prawie zacytał. — Domaga się pani? Nie chciałbym znowu narazić się na jej gniew.

— Tak, żądam tego. Wszakże zaznaczył pan na wstępie, abyśmy byli względem siebie szczerzy, jeśli się nie mylę. Więc szczerze za szczerze.

— Dobrze. proszę zatem słuchać: nie powinna była pani jechać w nocy samochodem z tym... Chiffczykkiem. Pani wie, jak to ludzie mogą osądzić.

— Nie dbam nigdy o sady ludzkie tam, gdzie najlepszym sędzią jest moje własne sumienie, a sumienie to nie powiada bynajmniej, że popełniłam cokolwiek złego. Jechałam bo taka — ostatecznie mogła być moja fantazja — a nikomu nic do tego. Nie dbam wcale, czy moje postępowanie będzie się ludziom podobowało lub nie.

— Sądziłem jednak, że moje stanowisko u pani...

— O, tak, miał pan rzeczywiście inne stanowisko u mnie, stanowisko uprzywilejowane, powiedziałam nawet panu kiedyś, że kocham go. I to była prawda rzeźbna i niezbita. Kochałam pana nawet do tej chwili, dopóki nie rzucił mi w twarz podejrzenia. Na Boga, czy pan nie rozumie wreszcie, że takie postępowanie może zniewieżyć najwznioślejsze nawet uczucie? Dlaczego nie chcesz widzieć szlachetności, tylko same brudy? Czy życie ludzkie tylko z brudów się składa? Na pewno nie,

nie! Czemuż więc węszyć wszędzie coś złego? Czemuż nie pomysłować, że nie wszystko cuchnie, chociaż ludziom wydać się może inaczej? Czyż pan, pan, do którego miałam tyle zaufania, któremu wierzyłam od pierwszej chwili poznania, nie może wznieść się ponad pozorność powszechną, ponad ułomności ludzkie, plotkarstwo, podejrliwość i ten brud ziemi, którego tak wiele tutaj?

Daniela wzniosła się w swojej odpowiedzi do najwyższego patosu, na jaki ją było w danych warunkach stać. Wszystkie nerwy miała naprężone do ostatecznych granic, napięte, jak cięgiwa na łuiku, a gdy wreszcie wyrzuciła to wszystko z siebie, osunęła się znowu na krzesło i wybuchnęła płaczem.

Gdyby była utrzymała się na tym stanowisku, jakie zajęła od początku — gdyby była odpięła twarzą dalej wszelkie podejrzenia i gromiła go tak, jak dotąd, Fryderyk byłby niewątpliwie odpięła ataki, bronił się i również może utrzymał się na tym samym twardej stanowisku, jakie zajęł od początku. Ale te trzy rozbroiły go z miejsca. Ręce mu opadły, wzrok zagodniał, twarz się rozpodziła. Stał na miejscu i nie wiedział, co ma czynić. Sytuacja była taka, w jakiej jeszcze nigdy nie był. Czy niewielecie nie denerwowały go, jak to zdarzało się z innymi mężczyznami, nie, one go rozbrajały i obezwadniały. Postąpił krok naprzód, potem znowu się cofnął i znowu się posunął ku Danieli. Był na

rozdrożu własnych pragnień i własnych uczuć. Kochał Daniela, wiedział to w tej chwili może daleko wyraźniej i jaśniej, niż kiedykolwiek indziej. Uczyniłby wszystko dla niej, czegoby nie zażądała, a jednak oto sprawił jej ból tak dotkliwy, że nie mogąc inaczej zdusić go w sobie, zapragnęła naraz utopić go w łzach własnych.

Thompson stał teraz na miejscu i rozmyślał, a po chwili zaczął cicho zbliżać się do dygoczącej z żalu kobiety. Widział tylko jej plecy, wstrząsane żalem, włosy rozrzucone w nieładzie, ale tak samo piękne, jak nimi były w pierwszych chwilach ich poznania, tak samo pachnące, jakby ziemią całej ziemi, wszystkich łąk i lasów.

Podszeł do niej i położył dłoń na jej ramieniu. Poczul pod tym dotknięciem aksamit gładkiej skóry i jakiś dziwny prąd przebiegł go wzdłuż ciała. Zarazem doznał dziwnego wrażenia, że splywa oto naraz na niego jakiś spokój, ukojenie, cisza; żal, jaki miał do niej jeszcze tak niedawno odbiega gdzieś daleko, fale się w nim ukadają i nastaje piękna, błogosławiona cisza w jego sercu i w jego duszy.

Pod wpływem tego dotyku jego dłoni Daniela zdawała się uspokajać. Wewnętrzny szloch wygasł w niej, dreszcze nie wstrząsały już tak gwałtownie jej postać, łzy nie ciekły tak obficie z pięknych oczu. Powstała.

Stali teraz długo przy sobie, nie odzywając się do siebie ani słowem.



EDMUND MISIOŁEK

## Pisarze na Wybrzeżu

Nieznanego autora ukrywającego się pod kryptonimem Pawła Lange udzielił w nr. 7 „Głosu Wybrzeża” nagany pisarzem z terenu nadmorskiego. W „Przeglądzie życia kulturalnego na Wybrzeżu” przeczytaliśmy:

Najgorzej przedstawia się dziedzina literacka. Gdański Oddział Literatów Polskich liczy na Wybrzeżu aż 40 członków. Niestety działalność pisarska literatów Wybrzeża nie znacząca się prawie wcale ani na łamach pism miejscowych, ani tym bardziej na łamach czasopism centralnych. Literaci Wybrzeża dają o sobie znać jedynie dość nikłą działalnością organizacyjną pod postacią t. zw. „Wieczorów Dobrej Książki”. Jednakże sposób ujęcia prelekcji oraz dobór omawianych książek może budzić zasadnicze zastrzeżenia zarówno z punktu widzenia upowszechniania literatury, jak i ducha nowego pisarstwa polskiego.

Wydając w sposób tak niefrasobliwy swój sąd, autor nie zadał sobie trudu rozważenia warunków pracy literackiej na Wybrzeżu. Zobaczymy, czy trafnie i sprawiedliwie udzielił aż tak ostrej nagany i czy przypadkiem nie należy w zupełności innym kierunku odwrócić ostrza oskarżeń?

Nie wszyscy zdają sobie zapewne sprawę z tego, jak pracuje pisarz na Wybrzeżu. Stwierdzimy więc przede wszystkim, że ani jeden z zamieszkałych tu literatów nie ma takich warunków, aby mógł poświęcać choćby tylko połowę swego dnia pracy na twórczość literacką. Wszyscy zużywają gros swego czasu na pracę zarobkową poza-literacką i to nieliczni tylko w dziennikarstwie czy radio, większość zaś w dziedzinach zupełnie odległych od literatury.

Tylko jeden z naszych pisarzy zdawał ocalić swą bibliotekę, dwóch tylko posiada odpowiednie mieszkanie. Spora grupa gnieździ się w Domu Literatów pod coraz wznawianą groźbą eksmisji.

Nie mówmy również o tym, ilu z tutejszych pisarzy zaopatrzonych jest w maszynę do pisania czy aparat radiowy, ilu może sobie pozwolić na kupno książek i czasopism, na uczęszczanie na imprezy artystyczne i teatralne. Wystarczy stwierdzić, że gdyby nie pracowali w urzędach, byłoby zgóra pozbawieni kart żywnościowych, jako „niepracujący”. Tylko urzędy skarbowe pamiętają o pisarzach:

Czy zaistniały przynajmniej na Wybrzeżu ogólniejsze przesłanki dla rozwoju życia literackiego?

Czasopisma własnego Wybrzeża nie posiada. Zanim usprawniono kolportaż „Wiator od Morza”, aby mógł docierać wszędzie, gdzie o niego wołano; zanim mogło przeprowadzić potrzebne przekształcenia wewnętrzno-redakcyjne, pismo zostało zlikwidowane. Obecnie literaci Wybrzeża zaczynają uważać miesięcznik „Arkona” za wspólną platformę wypowiedzi środowiska wielkopolskiego, pomorskiego i własnego. Rady Kultury pozostałych rejonów subwencjonują to ambitne, choć walczące z trudnościami pismo, pokrywając honoraria pisarzy. Na Wybrzeżu nic o tym nie słyhać, sugestie w tym kierunku czynione nie znalazły właściwego oddźwięku. Ci, do których należy troska o kulturę artystyczną naszego rejonu, którzy mają fundusze na jej rozwój, zdają się nie rozumieć, że tam gdzie pisarze nie mają możliwości występować wspólnie na określonych łamach jako określone środowisko literackie i artystyczne, tam nie powstanie też ani ruch literacki ani kultura artystyczna.

Mimo to nie jest prawdą, jakoby działalność pisarska literatów Wybrzeża nie znacząca się na łamach polskich czasopism. Barnaś Brandys,

Chylicka, Des Loges, Folkierska, Jarosławski, Jędrkiewicz, Kochańczyk, Łan, Łączyńska, Martuszewski, Puzyra, Stępowski, Wnuk, Zaleski, Zydler — oto nazwiska, które nie jeden raz oglądaliśmy w „Odrodzeniu”, „Kuznicy”, „Nowinach Literackich”, „Tygodniku Powszechnym”, „Dziś i Jutro”, „Warszawie”, „Arkonie”, „Odrze”, „Teatrze”, „Zdroju” itp. Oczywiście, taka partyzantka literacka nie zastąpi nigdy wspólnej własnej trybuny, nie wytworzy atmosfery, środowiska, tradycji literackiej danego rejonu.

Środowisko literackie Wybrzeża nie posiadało też dotąd własnych możliwości wydawniczych. Kiedy one obecnie powstają, okazuje się, że kilkanaście książek pisarzy Wybrzeża jest gotowych do druku. I zaczynają one po kolei wychodzić a zapoczątkował serię godny uwagi poemat marynistyczny Fleszarowej z przeszłości Gdańska i Wybrzeża. W dziedzinie teatralnej zanotować należy debiut Kazimierza Barnasia, którego „Trasa” przechodzi już na siódmą bodaj scenę w Polsce. W dziedzinie s'uchowisk radiowych, twórczości dla dzieci, w konkursach na nowelę czy piosenkę pisarze tacy, jak M. Szczepkowska, I. Zaleski, czy E. Fiszler, osiągnęli dla Wybrzeża sukcesy literackie.

Warunki pracy literackiej są na pewno na Wybrzeżu wyjątkowo trudne. Osobną trudność stanowi choćby okoliczność, że nieliczni literaci Wybrzeża rozproszeni są po odległych od siebie miastach kompleksu Gdyni Gdańska. Nie sprzyja to wytworzeniu się środowiska literackiego ani rozwojowi kultury dyskusyjnej.

Rozważmy jeszcze, czy pisarze Wybrzeża, tak jak się tu zebrał i „urządził” (lub raczej nie „urządził”), czy wypełnili mimo to swe społeczne zadanie? Wydaje się, że sama akcja

Bractwa Literackiego w Gdańsku i rozległa działalność odczytowa przestawionego od r. 1946 Klubu Literackiego w Sopocie (z jego „wieczorami dobrej książki” po miastach całego Wybrzeża) — pozwalają odpowiedzieć na to pytanie pozytywnie. Oczywiście, można kwestionować niejedno zarówno w samych prelekcjach literackich jak i dyskusji. Wiczyory te są jednak wspólnym dziełem społecznie myślącej grupy pisarzy i całego kulturalnego społeczeństwa Wybrzeża. Jeśli Klub Literacki

Wacław Mrozowski

### Wspomnienie z Kłodzka

*Tu jest dworzec śpiewający piosnkę,  
a tu kościół w ramionach strumyka,  
a dalej stara topola pod rękę ze swym dzieckiem:  
idzie do wioski,  
gdzie muzyka  
a oczy wioski  
niebieskie.*

*Tu wysiadłem młodzieńczy  
tuląc strumyk, topolę i błękit  
i jak ktoś co się raz piermszy zaręczył  
nieśmiałym podaniem ręki  
spojrzałem w oczy.*

*Szumiący obłok wyszedł mi naprzeciw  
i całując  
ramieniem moje ramie otoczył.*

*Srebrny motyl zatrzepotał nad ostem,  
śpiew kijanek zaklaskał pod mostem,  
gdzie praczki plawiły warkocz.*

*Dworzec dalej zasłyszana piosnkę  
nucil w ramionach strumyka, —  
i ujrzałem świergocącą wioskę  
i oczy wioski niebieskie,  
w których muzyka.*

Stanisław Czernik

## Nowa powieść Morcinka

Na półkach księgarskich ukazała się ostatnio nowa powieść Gustawa Morcinka „Zagubione klucze”.

Symbolika tytułu ujmuje naczelną zagadnienie człowieka powojennego, błądzącego wśród chaosu, — człowieka, który zagubił klucze od drzwi, za którymi czeka upragnione szczęście, — a więc rozterki Adama wypędzonego z raju. Są to właściwie klucze od wiary w człowieka, zatraczonej w czasach ostatnich.

Bohaterowie powieści: więzień z obozu koncentracyjnego w Dachau, dziewczyna z powstania warszawskiego i „żołnierz w spódnicy”. Akcja rozwija się na emigracji, w Belgii i we Włoszech. „Przeżycia wojenne, podobnie jak przeżycia w obozie koncentracyjnym, zdolne były odchylić bohaterów od ich pewnej normy psychicznej, przyjętej w codziennym życiu ludzkim” Zresztą „wszyscy spotkani po drodze ludzie, i cała ludzkość cierpi dzisiaj na to samo poczucie niedosytu, na jakie cierpieć musieli owi biblijni pierwsi rodzice, wygnani z raju za grzech”.

Ten właśnie kryzys zaufania do człowieka, jako istoty dobrej, jest głównym problemem powieści. Autor rozpatruje zagadnienie wieloplane. Jego realistyczne naświetlenie psychologicznego zamienia się w ludzkoci, przedstawione na przykładzie osób pozytywnych pod względem t. zw. człowieczeństwa, ma odsłonić głębokość kryzysu.

Drugie zagadnienie: sposoby odnalezienia zagubionych kluczy również jest postawione i rozwiązane. Powieść ma t. zw. dobre zakończenie. Czy przekonujemy? — nie wiem. Jest bowiem irracjonalistyczne.

Powieść Morcinka można nazwać

romantyczną. Jest poniekąd zastanawiające, jako zjawisko nieodosobnione i różnokierunkowe. Niedawno wydany tom znakomitych wierszy Aleksandra Rymkiewicza „Z narodem” również zaliczyć można do po-



GUSTAW MORCINEK

romantycznej, a przecież nie ma w niej anachronizmu.

Romantyzm Morcinka przejawia się w akcesoriach tajemniczych, spotykanych w każdym „zaklętym dworze” sprzed stu lat. Pokój, w którym straszny, drzwi otwierające się same w określonym czasie wieczornym, jakby przez nie wchodził domniemany duch belgijskiego Żyda, spalonego w Oświęcimiu; tajemniczy zegar, poruszający się tygodniami bez nakręcania, znów jak domniemany wyraz łączności życia ludzkie-

przewycięty kryzys, przełamany niechęć publiczności Wybrzeża do literatury, podejmując inicjatywę literacką doniosłą społeczno - kulturalnie i bez precedensu w kraju, dokonał tego i dokonuje nadal jedynie własnymi nader skromnymi środkami. Szkoda, że nie trafiła na zrozumienie i utracona została sprawa subwencji na urzeczywistnienie koncepcji tak potrzebnej i cennej dla kultury prowincji jak wyjazd w teren województwa „trójek” z literatem-prelegentem, recytatorem i muzykiem-solistą.

Wysiłki twórcze i osiągnięcia społeczne literatów Wybrzeża docenił Minister Kultury i Sztuki Dybowski, przyznając kilka subsydiów dla kończących swe prace pisarzy.

## Z KRONIKI KULTURALNEJ

### WYSTAWA 800-LECIA MOSKWY W POZNANIU

Zorganizowana staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej wystawa objazdowa pt. „800-lecie Moskwy” otwarta została w Poznaniu w salach Muzeum Wielkopolskiego.

Równocześnie w galerii Grafiki Muzeum Wielkopolskiego uruchomiony został pokaz pt. „Życie rosyjskie okresu Puszki, widziane oczami polskiego malarza”. Pokaz obejmuje szereg rysunków, akwarel i grafikę wybitnego art. malarza Aleksandra Orłowskiego, który dużą część swego życia spędził w Rosji. Wystawione prace przedstawiają życie i wzyczaże społeczeństwa rosyjskiego.

### Z ŻYCIA FILHARMONII ŁÓDZKIEJ

Filharmonia Łódzka z dniem 1 lutego r. przejechała została przez miasto, które wyasygnuje na jej prowadzenie w ciągu roku bieżącego kwotę 12 milionów zł. W dn. 1 kwietnia br. oddany będzie do użytku nowy, doprowadzony do należytego stanu lokal Filharmonii, a więc przede wszystkim sala koncertowa. Fakt ten niewątpliwie ustabilizuje losy Filharmonii Łódzkiej. Jeszcze przed kwietniem koncertować będzie w sali dotychczasowej szereg dyrygentów i muzyków jak dyr. Bierdiajew z Krakowa, Konałkowska, pianistka z Poznania i dyr. Ormicki z Katowic. W ciągu kwietnia i maja przybędą na występy do Łodzi liczni dyrygenci i pianiści francuscy, amerykańscy i włoscy oraz z państw s'owiańskich — bułgarscy. Z Polaków koncertować będą Szpinalski, Umlińska, Dubiska i dyr. Latoszewski. W nowych warunkach Filharmonia Łódzka podejmie inicjatywę w kierunku zorganizowania stałych koncertów popularnych, przeznaczonych dla szerokiego mas, a przede wszystkim dla rzeszy robotniczych, oraz zorganizowania poranków muzycznych dla młodzieży szkolnej.

### WYSPIAŃSKI W ROSJI

We Wszechrosyjskim Towarzystwie Teatralnym odbyło się zebranie radzieckich reżyserów, artystów i krytyków teatralnych, poświęcone 40 rocznicy śmierci Stanisława Wyspiańskiego. Odczyt o życiu i twórczości Wyspiańskiego wygłosił teatrolog Bolesław Roztocki.

Prelegent zaznaczył m. in., iż twórczość tego wielkiego dramaturga wywarła silny wpływ na współczesny teatr polski, żywo też interesuje ona teatrologów radzieckich. Obecnie jest w przygotowaniu książka pt. „Wyspiański w Rosji”.

W najbliższym czasie zorganizowany zostanie szereg wieczorów, poświęconych twórczości Wyspiańskiego.

### KONCERT MUZYKI POLSKIEJ W PRADZE

W Pradze odbył się ostatnio wieczór, poświęcony współczesnej muzyce polskiej. Po krótkim słowie wstępny nym J. Maklakiewicza, wykonane zostały utwory Romana Palestra, Raoula Koczalskiego, Franciszka Izickiego, Jana Maklakiewicza i Bolesława Woytowicza. Wykonawcami byli: pianistki E. Krausowa i K. Reiner, śpiewaczka E. Reissigowa oraz Czeski Kwartet.

### WARSZAWSKIE PREMIERY

Warszawskie Miejskie Teatry Dramatyczne występują w najbliższym czasie z następującymi premierami: „Chory z urojenia” — Moliera, reżyseria Karol Borowski, oprawa dekoracyjna Zofii Węgierkowej. W rolach głównych — J. Klejer i J. Martini. „Król włóczęgów” — komedia muzyczna Posta i Hookera z muzyką R. Frimmla w przeróbce J. Tuwima i Z. Zawadzkiej. Reżyseria. Z. Sawana, dekoracje K. Preczkowskiego. „Zeglarski” — Szaniawskiego w reżyserii Zbigniewa Koczanowicza, dekoracje Jana Kosińskiego. Obsadę stanowić będą Baczyński, Nowicki, Pollakówna, Roszkowski Cz. i in.



# ZE SŁUPSKA na biegun północny

Śmiała wyprawa uwieńczona sukcesem — Katastrofalny powrót po odniesionym zwycięstwie

Słupsk, w lutym.

Ekspedycje naukowe do obu biegunów naszego globu nie należą obecnie do przedsięwzięć rzadkich. Często słyszy się o coraz to nowych wyprawach szczególnie do bieguna południowego.

Pragniemy tu wspomnieć o ekspedycji gen. Nobilego, której historia związana jest z naszymi Ziemią Odzyskanymi, a dokładniej z Ziemią Słupską. Włoski generał brał w 1926 roku udział w wyprawie na biegun sterowcem wraz z Amundsenem i Ellsworthem. Śmiały badacz przeleciał wtedy ponad krainą wiecznych lodów na trasie Szpicberg—Alaska. Jeszcze podczas tej wyprawy Nobile postanowił podobną ekspedycję poprowadzić jako reprezentant wyłącznie Włoch. Zbudował on więc nowy sterowiec napędzony wodorem, długości ponad 100 m, zaopatrzył w liczne konieczne instrumenty do badań naukowych, zapewnił sobie udział wielu wybitnych aczkolwiek młodych uczonych i w początkach 1928 r. był gotów do wyprawy. Oprócz Włochów wzięli udział w ekspedycji Czech dr

nisku w Jezierzycach Słupskich. Czas, w którym dokonano naprawy uszkodzonych sterów „Italii” uczeni wykorzystali na nawiązanie kontaktów z szeregiem obserwatorów, m. in. zapewnili sobie współpracę obserwatorów radzieckich. W Słupsku ekipa zamieszkała w hotelu „Franciszkański” oraz w pewnym spalonym obecnie hotelu w Starym Mieście. Słupszanie podejmowali lotników bardzo serdecznie obiadem w sali Rady Miejskiej.

Odlot ze Słupska nastąpił, nie jak uprzednio projektowano 18 kwietnia, a dopiero 3 maja 1928 r. W kabine kierowniczej zajęło miejsca 18 uczestników wyprawy. Kierunek etapu prowadził przez Szwecję i Norwegię na Szpicberg, gdzie została stworzona baza wypadowa. Nad Zatoką Królewską na Szpicbergu wybudowano prowizoryczną halę dla sterowca. Tam również zakotwiczył pomocniczy statek wyprawy „Citta di Milano”.

Po krótkim wypożyczku ekspedycja podjęła swój pierwszy lot w okolicy podbiegunowej. Tym razem jeszcze nie do samego bieguna, a tylko do Nowej Ziemi i archipelagu Tajmyr. Był to lot próbnym a jednocześnie pierwszy lot badawczy „Italii”. Mimo wielu niebezpieczeństw udało się znakomicie. Lotnicy bogatsi o wiele doświadczeń powrócili szczęśliwie do Zatoki Królewskiej na Szpicbergu.

Dnia 23 maja dał wreszcie Nobile rozkaz do odlotu na biegun północny. „Italia” wzięła kurs na północ i przeleciała w doskonałym stanie nad północnymi brzegami Grenlandii i dopiero mniej więcej po 60 południku na

zachód od Greenwich skierowała swój lot wprost na biegun północny. Warunki dla lotu były korzystne. Południowy wiatr pozwalał podnieść szybkość do największej możliwej. Szybkość ta jednakże dziś wydaje nam się zupełnie niewinna. „Italia” nie rozwijała bowiem większej szybkości lotu jak 150 km na godz. Właśnie ta okoliczność mówi dobitnie, że w latach tych, osiągnięcie bieguna północnego było rzeczywiście wyczynem nielada. Rozumiemy dobrze entuzjazm Nobilego, który w swoich wspomnieniach opisuje dokładnie chwilę osiągnięcia bieguna, podkreślając uniesienie swoich młodych towarzyszy podróży. Młodzi oficerowie zapatrzeni w sekstansy w pewnej chwili wykrzykują: „Biegun osiągnięty!” Chwila istotnie wspaniała! Nobile wyrzuca przez lukę sterowca krzyż otrzymany przed odlotem na audiencji u Papieża oraz flagę włoską.

Uczestnicy wyprawy podnoszą okrzyk: „Niech żyje Nobile!” Szwedzki uczynek ścisła dłoń generała i mówi: „Niewiele może powiedzieć tak jak my! — byliśmy dwa razy nad biegunem północnym!” — Wokół sterowca mimo, że jest godzina druga w nocy, jasno. Pod sterowcem kraina wiecznych i zapewne dągo jeszcze niezupełnie dokładnie zbadanych lodów.

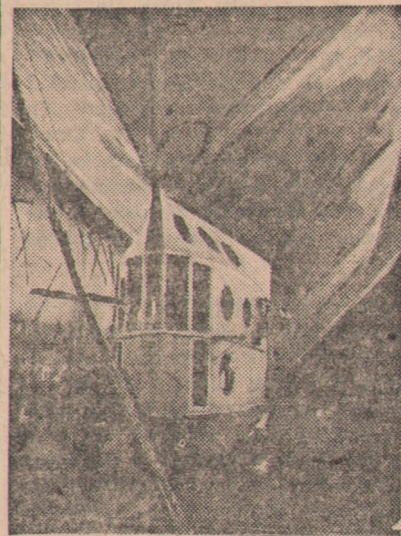
Dnia 24 maja o godz. 2,30 zaczyna się lot powrotny. Przeciętą wysokość lotu wynosi 200 do 300 m. ponad śnieżną krainą. Z bieguna północnego „Italia” wzięła kurs dokładnie na Szpicberg. Lot powrotny z samego

biegu zaczynał się z trudnościami. Z niewiadomych przyczyn sterowiec opadł, motory odmawiały posłuszeństwa. W dzień po osiągnięciu bieguna, o godz. 10,30, nastąpiła katastrofa. „Italia” nie pozwoliła się utrzymać w powietrzu i runęła na pokrywą lodową w odległości ok. 150 km od północnych brzegów Szpicbergu. Kabina kierownicza, w której znajdowało się 9 uczestników wyprawy, została oderwana od kadłuba. Nobile i jeden z jego towarzyszy zostali zranieni, pozostali poturbowani. Sam kadłub sterowca podniósł się powtórnie w powietrze unosząc ze sobą 7 maszynistów i pilotów, których, jak zresztą i samego kadłuba „Italii”, już nie odnaleziono.

Końcowy etap wyprawy Nobilego streszcza się w historii ocalałej dzie-

200 do 250 g czekolady, względnie mleka albo żywności specjalnej. Jedyną iskrką nadziei rozbitków była krótkofalowa nadawcza stacja radiowa, która pozwoliła im w końcu dać wieść o swoim losie zaniepokojonemu światu. Szwedzi, Finowie, Norwegowie i Rosjanie pośpieszyli rozbitkom natychmiast z pomocą. Po kilkutygodniowym poszukiwaniu samoloty państw skandynawskich odszukały Nobilego na krze i skierowały w to miejsce lodołamacz radziecki „Krasin”, który ich wreszcie zabrał na swój pokład i przekazał okrętowi włoskiemu „Citta di Milano”. Podczas długiego wyczekiwania na ratunek do Nobilego odłączyła się trójka odważnych, pragnąca po lodach dotrzeć do lądu. Z trójki tej „Krasin” wyratował dwóch Włochów, jednakże szwedzki uczynek prof. Malmgren swoją odwagą i ofiarnością przypisał życiu.

Tak skończyła się śywna swego czasu wyprawa gen. Nobilego, która swój początek wzięła z lotniska w Jezierzycach Słupskich, 8 km. na wschód od Słupska.



Kabina kierownicza „Italii”, która uległa oderwaniu od kadłuba na krze lodowej. Na pierwszym planie krzyż papieski zrzucony przez Nobilego na biegun północnym.

wiatki oraz wszczętej akcji ratunkowej. Rozbitkowie znaleźli się na niewielkiej krze lodowej, na której przyszo im bytować siedem tygodni. Pożywienie ich składało się z resztek zapasów, które wypadły z kabiny wraz z nimi. Pozwoliły one na dziennie racje żywnościowe w wysokości

## NIETOPERZE

przenoszą wściekliznę

W południowej Ameryce, a ściślej mówiąc w Brazylii, zaczęły się mnożyć wśród knci i bydła objawy wścieklizny. W Santa Catarina w ciągu dwóch lat zachorowało na wściekliznę około 8.000 zwierząt.

Na wyspie Św. Trójcy wystąpiły również te same objawy masowej wścieklizny nie tylko u zwierząt, lecz i u ludzi. Dokładna obserwacja ustaliła źródło tej wścieklizny, a mianowicie rozszukanymi jej są wampy-nietoperze, które przcinając w czasie snu ludzi czy zwierząt skórę bezboleśnie, zaszczyli w krew zarazki wścieklizny. (af).

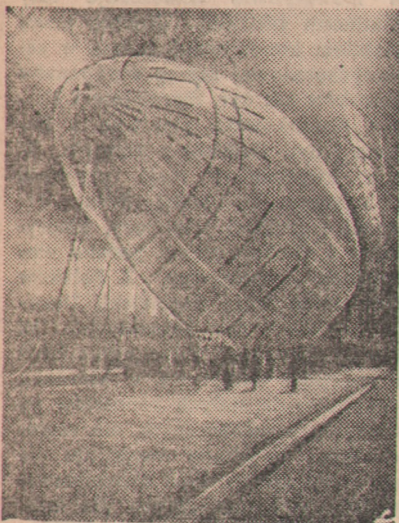
## Osobliwy chronometr

Na staromiejskim ratuszu Pragi znajduje się zegar budzący wielki podziw i zainteresowanie cudzoziemskich turystów. Liczne gromady ciekawych zbierają się przed ratuszem przed uderzeniem zegara, zwiastującego pełną godzinę, aby zobaczyć kunsztowny wyczyn starej techniki zegarmistrzowskiej, a mianowicie przejście Chrystusa z 12 apostołami. Ow kunsztowny zegar pochodzi z 1490 r., a osobliwością jego jest podział czasu na 24 godziny, czego ówczesna epoka w ogóle nie znała, gdyż wszędzie do 18 wieku obowiązywał podział na godziny dzienne i nocne w zakresie 12 godzin.

Ow astronomiczny zegar, zwany „horolog”, pokazuje nie tylko czas lecz wschód i zachód słońca oraz księżyca, fazy księżycowe, ruch planet. Zegar ten pokazywał dni niedzielne i świąt ruchomych, kalendarzowy podział roku na dni tygodnia, również w roku przestępnym, zwierzęta Zodiaku i alegoryczne figury 12 miesięcy.

Ponieważ zegar ten w swej konstrukcji zawiera mechanizm skomplikowanych ruchów ciał niebieskich, połączonych z odmierzeniem godzin, dni, tygodni, świąt itp. — stanowi unikat szlaku Średniowiecza. (af).

## Złóż ofiarę na odbudowę STOLICY



„Italia” w hali zeppelinowej na lotnisku w Jezierzycach Słupskich, podczas naprawy.

Behounek i Szwed dr Malmgren, który po rozbitku sterowca zginął tragiczną śmiercią wśród wiecznych lodów.

Śmiałe przedsięwzięcie Nobilego wzbudziło zainteresowanie w całym cywilizowanym świecie. Dnia 15-go kwietnia nastąpił start z Mediolanu. Pierwszy etap „pielgrzymki”, jak się wyraża w swych wspomnieniach dr Behounek, prowadził przez Włochy, Austrię i Czechy do Słupska. Warto wspomnieć, że Nobile leciał wtedy również nad Poznaniem.

Podczas przelotu nad Czechosłowacją sterowiec napotkała burza, która o mało nie zadecydowała o końcu ekspedycji. Mimo poważnego uszkodzenia jednego ze sterów bocznych, udało się jednakże dolecieć szczęśliwie do Słupska. Wylądowano 16-go kwietnia w godzinach rannych na lot-

## Skąd pochodzą studenci toruńscy? Zasięg wpływów kulturalnych miasta Torunia

Rola miasta bywa warunkowana przyczynami natury gospodarczej, bądź też kulturalnej. Przedstawia ono pewien rynek pracy, centrum handlowe, ognisko komunikacyjne, siedzibę władz administracyjnych w zakresie materialnej organizacji życia ludzkiego, oraz siedlisko szkół wszelkiego typu, muzeów, zabytków, architektury, kuźnię myśli, idee w zakresie życia kulturalnego i stąd promieniuje na pewien obszar, czerpiąc z niego albo też zasilając go. Ustalenie sfery wpływów miasta należy do dość trudnych zagadnień w geografii człowieka. Główną trudność stanowi brak niespójnych kryteriów. Nie wiadomo, jakiego rodzaju zjawiska można przyjąć za przewodnie i niezawodne.

W pracy mojej, celem której jest ustalenie sfery wpływów kulturalnych Torunia, przyjąłem jako najbardziej bezpośredni sprawdzian szkolnictwo. Wiadome bowiem jest

że chęć zdobycia wykształcenia średniego, lub wyższego, pociąga za sobą konieczność pobytu w miejscu takiego zakładu. Młodzież wiejska lub małych miasteczek, w których brak jest odpowiednich zakładów naukowych, ściągają do miasta i tym samym jakby zakreśla granice pewnych obszarów, ciągnących do tego miasta.

Ustalając miejsca stałego zamieszkania studentów uniwersytetu toruńskiego, wykreśliłem kilka map, z których łatwo określić mogłem sferę wpływów Torunia. W roku 1947/48 uniwersytet toruński UMK posiadał 2230 studentów. Z liczby tej 826 osób — 37%, pochodzi z Torunia, zaś 1404 osoby — 63% z poza Torunia. Badając miejsca zamieszkania rodziców studentów zamieszkałych w Toruniu, okazało się, że z woj. pomorskiego przyjeżdża do Torunia na studia wyższe 903 osoby, co stanowi 40% ogółu studentów. Najwięcej studentów przyjeżdża z powiatów bliższych, które mają większe ośrodki miejskie. Z powiatu Bydgoszcz (łącznie z miastem) przybywa 339 osób — 15,2%, z pow. inowrocławskiego 92 osoby — 4,22%, z pow. włocławskiego 78 osób — 3,50%, niezawskiego — 71 osób — 3,20%, grudziądzkiego — 64 osoby — 2,87%, z pow. toruńskiego (po wyeliminowaniu Torunia) 45 osób — 2%. Z poza województwa przybywa na studia do Torunia tylko 500 osób — 22,2%. Stosunkowo dużo przybywa z Gdańska, bo 69 osób — 3,09%. Na marginesie powyższych uwag należy zaznaczyć, że tylko niewielka liczba studentów pochodzi ze wsi, 443 osoby — 20%; gros młodzieży przybywa z ośrodków miejskich, mających dogodnie połączenie kolejowe z Toruniem. Na rozległość sfery wpływów Torunia wpływają zatem czynniki komunikacyjne, a nie odległość. Do bliższej sfery wpływów należy zaliczyć można następujące powiaty: Bydgoszcz, Inowrocław, Nieszawa, Włocławek, Grudziądz. Zasięg wpływów Torunia małeje w kierunku północno-zachodnim i nie obejmuje

powiatów stosunkowo blisko położonych jak: Świecie, Szubin, Tuchola, Sepólno, Wyrzysk. W kierunku południowo-wschodnim granica sfery wpływów Torunia pokrywa się z granicą woj. warszawskiego. Wpływ Torunia nie obejmuje swoim zasięgiem całego woj. pomorskiego. Obszary peryferyczne znajdują się pod wpływem większych miast powiatowych Niemniej jednak wpływ Torunia sięga daleko poza granice województwa. Przykładem tego jest enklawa Olsztyn, gdzie mieści się filia wydziału prawnego UMK, obsługująca aż 260 studentów.

W świetle powyższych uwag wydaje się, że Toruń jako środek intelektualny w niczym nie ustępuje dużym miastom wojewódzkim, a w porównaniu np. z Lublinem posiada większą sferę wpływów.

Mgr L. Bartosiewicz

## FIŃSKIE DOMKI w ogrodach działkowych

Spśród wielu placówek w nowoodrodzonej Polsce, akcja krzewienia ogrodów działkowych wyróżnia się wyjątkową sprężystością tak w kierunku organizacyjnym, jak i gospodarczym.

W swoim czasie donosiliśmy, o międzynarodowym zjeździe delegatów Związków TOD z udziałem Polski w Luksemburgu. Obecnie chcielibyśmy za znanymi z działalności akcji tej na naszych terenach z ub. roku.

Najbardziej ciekawą mogą osiągnięcia na Złotych Odzyskanych, (Gdańsk, Pomorze Zachodnie, Dolny Śląsk). W dolnośląskim okręgu przemysłowym zorganizowano około 2.000 działek — osiedli z szeregiem fińskich domków. Związek TOD w trosce o swych członków energicznie przystąpił do walki z głodem mieszkaniowym i oby stał się godnym naśladowictwa przykładem dla innych dzielnic kraju.

Na Śląsku Opolskim powstało osied-

nie 20 nowych towarzyszy TOD z liczbą 2.300 działkowców. Na Dolnym Śląsku przy końcu roku cyfra wzrosła do 14.780. Okręg Wielkopolski z przyłączoną Ziemią Lubuską podniósł się z 5.600 na 7.251. Podobnymi sukcesami cieszą się związki wojewódzkie w Gdańsku i na Pomorzu Zachodnim, aczkolwiek działalność swą zapoczątkowały dopiero w 1947 r. Woj. pomorskie wykazuje też nie małą żywotność z Bydgoszczą na czele.

Z województw centralnych obok woj. śląsko-dąbrowskiego woj. warszawskie ze stolicą Warszawą, krakowskie, łódzkie, kieleckie wykazują większy przyrost.

Z powyższego konstatujemy, że Centralny Zw. TOD w Warszawie wraz z 12 związkami okręgowymi wykazał wiele inicjatyw i żywotności i poszczycić się mogą nową chlubną kartą w dziejach akcji ogrodów działkowych (drw).



Dr. W. KORABIEWICZ

Głos Afryki  
11

# Chata pod strusim jajem

BOX-BODY KRÓLA MAJABERI - MORDY „LWÓW”  
SINGIDY - WIERNOŚĆ MAŁŻONKI FUNDI

Dar es Salaam, (Tanganika) w styczniu Wielki szef plemienia Wasakuma nie posiada własnej limuzyny, jak np. król Ruandy, albo Urundi, prawdopodobnie nikt go do tego nie zachęcił dobrym przykładem, bo pozał się Boże jakimi wozami jeżdżą tu „wielcy” Anglicy. Gruchoty przedpotopowe — jak konserwatyzm, to konserwatyzm. A zresztą kto by tam z nich limuzynę sprawiał na takie drogi. Tędy i osioł w czasie deszczu nie przejdzie. Każdy szanujący się Afrykanin wie, że najlepszym przyjaciele jest tzw. „Box Body”, czyli dosłownie na polski tłumacząc: „ciało pudełkowate”, taki sobie mały ciężarowy samochodzik. Naturalnie zakłada mu się na oba tylne koła łańcuchy (ktoby w Afryce bez łańcuchów jeździł) i wówczas mając dwie zapasowe gumy, kilka grubych a mocnych sznurów, topór, łopate, albo dwie, namiot, karabin, pełny komplet pościeli, no i nieodzownych trzech boyów do usług, a jeszcze do tego cztery skrzynki z blachy, w któ-

zbrodni na Bogu ducha winnego Iwa. Dopiero interwencja policji śledczej ustaliła przyczynę.

W Kongo Belgijskim, w rejonie puszczy Ituri regularnie co parę lat odbywają się mordy lamparcie (bo tam, lwów nie ma). Tam cała ta procedura rytualna ujęta jest w doskonałą, a liczną organizację. Singida jest pod tym względem prymitywniejsza. Byłem w Singidzie przed kilku miesiącami. Chciałem koniecznie wyszukać lwie ubranie. Gdzieżby taki naiwniak zdradził tajemnicę. Jeszcze im życie miłe. Odesłał mnie w tej sprawie do sądu głównego. Jak się okazało i ten skóry takiej nie posiada. Po prostu nie znaleźli najważniejszego corpus delicti.

— Czy daleko mamy jechać? — zapytuje nieśmiało Majaberiego. Mam już dość trzęsionki i kurzu. W Afryce tylko się to robi, że się jedzie. Setkami mil wciąż się jedzie i zawsze jest „niedaleko”.

— Co pan chce mieć, bransoletkę ze skóry żyrafy? — pytał mnie dziś rano Majaberi — taką bransoletkę ma Saidi, skoczmy tam jutro, to niedaleko.

— Wiele mil? — upewniłem się ze zornie.

— A będzie ze trzydzieści (54 km)... Takie właśnie ich nie daleko.

— Zaraz będzie góra a za nią las. W tym właśnie lesie mieszka Bufumu (czarodziej). Będziemy musieli spory kawałek iść na piechotę. On nie powinien słyszeć motoru, bo inaczej ucieknie.

— Stój, stój, zatrzymaj się! — wołam nagle. — Spójrzno co to za dziwny dach. Co tam takiego sterczy na szczycie. Muszę koniecznie zobaczyć.

— To Bwana Mkubwa jeszcze tego nie widział? — Wasakuma zawsze ozdabia swoje chaty strusimi jajami.

Domki Wasakuma są najlepszym mieszkalnym pomieszczeniem, jakie spotykałem w Afryce. W ogóle szczerze ten postawiłbym najwyżej w rozwoju ewolucyjnym kultury tubylczej. Strzechy przypominają trochę chaty wolińskie. I oto teraz po raz pierwszy widzę cały górny grzebień słomianego dachu udekorowany rzędem białych kul. Ładnie to wygląda i ogromnie oryginalnie. Przypuszczam, że ilość zatkniętych w ten sposób jaj mówi o zamożności gospodarza.

— Czy tutaj strusi dużo?

— O... mningi sana (bardzo dużo)... ka... bisa! (do licha).

— A co wy z tych jajek robicie?

— Jakto — dziwił się Majaberi — a co z jajami można zrobić? — jemy.

— Nie o to mi chodzi. Co robicie ze skorupkami?

— Korale dla żon i dziewczyn. Bardzo piękne, białe korale.

No nareszcie dobiełem do portu, nareszcie wywiad mój uwieczniony pożądanym skutkiem.

— Chcę widzieć takie korale, pokaż mi je.

Auto zgrzytnęło hamulcami. Wysiadamy przed jednym z domków. Na kwadratowym dziedzińcu stoi stożkowaty kosz, z którego czuba wysterczają do góry dwa antylopie rogi i dno potluczonego garnka.

— Hodi! — (tak trzeba pytać o prawę wstępu)...

— Karibu! (taka pada odpowiedź gościnnego gospodarza).

Wychodzi nam na spotkanie para starszków półnagich i hołdowniczo klaszczą w dłonie. Mrużąc powitania, na które Majaberi odpowiada iście po królewsku, to znaczy: z lekceważącym znużeniem.

— Słuchajcie baba (tutaj w Afryce wszystko „na odwyrtek”: „baba” tzn. ojciec albo dziad)... słuchajcie baba ten oto Bwana Mkubwa chce widzieć korale z jajek strusia, macie takowe?

— Moja córka ma, ale wyszła.

— To nie prawda — szepcze boy Majaberiego — ja widziałem jak ona schowała się do chaty i wstydzi się wyjść.

— Zawołaj córkę niech wyjdzie z chaty — rozkazuje Majaberi — żując korzonki czy tytoń.

Woli pańskiej stało się zadość. Wcale nie brzydka, a nawet zgrabna Murzynka zjawiła się w drzwiach. Na szyi wisały trzy długie sznury.

— Chodź no bliżej. Pokaż.

Nieśmiałym ruchem zdejmuję swój sznur. Są to precyzyjnie wycięte ze skorupy okrągłe blaszki, przylegające ściśle jedna do drugiej, i tworzące jednolity węzowaty sznur. Niedys były one białe, dziś daltonistą albo ślepcem nazwałbym takiego, ktoby ośmielił się nazwać je białymi. Brud jest nieodzowną cechą murzyńskich przedmiotów. Raz włożony naszyjnik albo bransoleta z reguły nie są zdejmowane, chyba same spadną. Pot i łuszczący się naskórek tworzą grubą kleistą masę. Niektóre plemiona używają różnokolorowych paciorków, nanizują je na cienkie druty i obrzymie pęki takich barwnych teoretycznie krogów noszą po obu stronach głowy. Piszę: „barwnych teoretycznie” — bo już po kilku miesiącach nikt nie potrafi rozróżnić kolorów. Murzynki tego plemienia mieszkają w górach i dzień w dzień mijają strumyki i mosty, ale żadna nie schyli się, aby wymyć swoje korale. Wygląda jakby

ten brud stanowił główną zaletę, jak grynspan na naszych miedzianych dachach kościelnych.

— Odsprzedaj mi te korale — prosi dziewczynę. Gdzież tam Słuchać nie chce. Robi nadąsane miny. Spogląda gdzieś poza moje plecy, jakby tam natchnienia do swego oporu szukając. Proponuję fantastyczną jak na miejscowe stosunki cenę.

Nie — odmawia. Pieniądze nie stanowią żadnej wartości, wobec tego brudnego tasiemca. Targi trwają co najmniej pół godziny, wreszcie zniecierpliwiony chce odchodzić.

— Może Bwana Mkubwa życzy sobie kupić także same korale zupełnie nowe? — zapytuje nagle czarna jegomość, który przez cały czas przyglądał się milcząc, jakby nie widział co się wkrąg niego dzieje.

— Ależ oczywiście, byleby były oryginalne ze strusich skorup i zrobione przez Murzyna plemienia Wasakuma.

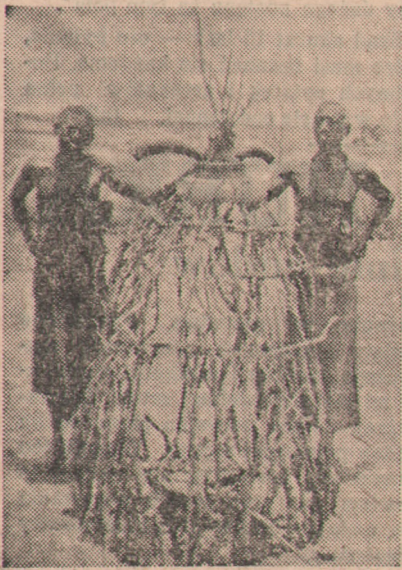
— Ja robiłem te korale, które ma ta dziewczyna i ja również robiłem te nowe, które Bwana Mkubwa może kupić za 10 szylingów.

Kiedy po ubitym szczęśliwie targu wracamy z Majaberi do samochodu, pytam go ciekawie:

— Dlaczego ta dziewczyna odmawiała sprzedaży brudnych korali, gdy w domu jej leżał sznur nowych do zamiany?

— Ona bała się sprzedać, bo to był prezent. Ona cały czas patrzyła na tego „Fundu” (maister). To jej mąż. Smutny byłby jej los, gdyby tak ośmieliła się sprzedać. Wasakuma cenią prezenty. Bwana Mkubwa pewnie zauważył, jak ten Fundi milczał i patrzył. On próbował wierność swojej żony: skusi się na pieniądze, czy też nie — i dopiero gdy Bwana Mkubwa już zrezygnował, wówczas zaproponował swoje korale. Wasakuma bardzo lubi prezenty. Majaberi też lubi prezenty.

Wobec takiego oświadczenia jako człowiek domyślny, wiedziałem już co mam zrobić. Liczyłem w myśli wiele jeszcze pozostało w walizce paciorkowych korali, lusterek, grzebyków i noży. Będę musiał część tego balastu zrzucić w pałacu wielkiego szefa.



Kosz Wasakuma na pamiątkę zmarłego szefa. Rogi antylopy i zbity garnek na szczycie. Stoją „wnukowie”.

rych szanujący się gospodarz-podróżnik znajdzie whisky, gin i brandy oraz nieodzowny „lime-juice” oraz pełny skład kieliszków, filiżanek do „tea” (herbata) i talerzy do obiadu, z tym wszystkim — powiadam — szanujący się „afrykański” Anglik może sobie jechać.

Cały ten interes ma wygląd cygańskiej budy i niczym nie przypomina limuzyny. Podobny, tylko znacznie większy samochód ciężarowy ma król Majaberi. Właśnie zaprosił mnie, więc siadam. Majaberi, jak przystało na wiek dwudziesty, sam prowadzi i to nawet wcale po kawalersku. Pędzimy drogą samodzielną ubitą w glinie. Rowów nie ma, więc i niebezpieczeństwa także nie ma. W Afryce przeważnie jeździ się na przelaj...

— Stój, czego tak pędzisz, chcę przeczytać na drogowskazie kierunek tej bocznicy...

— Nie potrzebuje Bwana Mkubwa czytać, to droga do Singidy.

Dreszcz przebiegł mi przez skórę. Jakże ponure wspomnienia wiązały się z tą nazwą. Właśnie w tej chwili w głównym sądzie w mieście Dodoma odbywa się rozprawa. Wynik z góry przewidziany. Powieszka kilku Murzynów. Proszę się nie wzruszać. Zasłużyli na to.

Singida to jeden z najprymitywniejszych zakątków Afryki, bogaty przytem w lwy. Więc przemysłni czarownicy wymyślili znakomity sposób zerowania psychicznego na tych królewskich zwierzętach. Od czasu do czasu, gdy się im uzbiera trochę porachunków osobistych z wrogami, kiedy jednym słowem, przyjdzie pora do zemsty, napuszczają w nocy zahypnotyzowanego jegomościa, który wędrując od chatki do chatki przebrany za Iwa, uderzeniem szponowatej rekawiczki morduje zamówione ofiary. Takich ofiar bywa dużo. Ostatnio, tzn. przed dwoma laty, zamordowano około czterdziestu. Wystarczy jak na kilka nocy. Zadane rany bliźniaczo są podobne do odbicia lwiej łapy tak, że początkowo nawet zwalano winę

## KTO JEST WINNIEN?

Lekceważenie i niedocenywanie wartości kinematografii w Polsce

Po kilkunastu atakach i odpowiedziach — wojna filmowa uciła. Nie wiadomo, czy to przysiółkowa cisza przed burzą, czy też obie strony szukają wzajemnych dróg porozumienia.

Jedno jest pewne, że pewne czynniki filmu polskiego, którym leży na sercu rozwój kinematografii polskiej, starają się o to, aby znaleźć ludzi pragnących pracować dla X Muzy. Jak donosi jeden z ostatnich oficjalnych biuletynów, staraniem Min. Kultury i Sztuki odbyło się w Nieborowie 7 dniowe studium literackie dla pisarzy młodego pokolenia. A w ramach owego studium Film Polski zorganizował wykłady o scenopisarstwie, połączone z cyklem projekcji filmowych. Głównym celem było zainteresowanie literatów dziedziną twórczości pisarskiej scenopisów.

Jeśli dotąd narzekano powszechnie na brak scenariuszy i brak dobrego rozpracowania tematu — to gros winy w tym wypadku musiały spaść na naszych literatów, odnoszących się do filmu z niczym, nieuzasadnioną pogardą czy lekceważeniem.

Istnieją jeszcze ludzie XX wieku, którzy nie doceniwszy ogromnych możliwości kinematografii na świecie, kręcąc się tylko w ciasnym podwórku własnych zainteresowań — nie zdążyli zauważyć, że film wciągnął już w orbitę swoich wpływów niezliczone szeregi uczonych,

artystów i literatów. Można nie lubić nawet kina, ale nie można lekceważyć jego rozwoju i wzrastającej z dnia na dzień popularności czy możliwości technicznych.

Ażby móc napisać dobry scenariusz i następnie rozpracować go w tak samo dobry scenopis — trzeba mieć nie tylko talent pisarski, ale poznać wszystkie arkana sztuki filmowej. Należy więc pozbyć się po prostu nabytej dumy czy przerostu ambicji osobistych — że się już wszystko wie i po prostu zabrać się do nauki.

Aby zostać scenarzystą, trzeba przyswoić sobie prawa i rzemiosła i techniki pisania scenariuszy. Należy zapoznać się ze środkami technicznymi i artystycznymi, stojącymi do dyspozycji filmu. Funkcją reżysera i scenarzysty muszą zająć się z sobą. I dlatego scenarzysta pod względem wiadomości z zakresu estetyki i techniki filmowej nie powinien ustępować reżyserowi.

Gdyby wszyscy nasi literaci, którzy dotąd próbowali rozpocząć pracę dla filmu, a która niejednokrotnie kończyła się dość nieprzyjemnym epilogiem — przed rozpoczęciem tej pracy zapoznali się najpierw z techniką X Muzy, wówczas nie staraliby się przeprowadzić swoich zadań — nie obrażaliby się na zwracane uwagi. Przerost walorów literackich w filmie powoduje naruszenie formy utworu filmowego, opartej w pierw-

szym rzędzie na momentach wzrokowych i muzycznych. Szuśnie powiadano kiedyś, że scenarzysta jest autorem filmu o tyle, że określił ideę, tworzy konstrukcję dramatyczną całości wraz z zarysem charakteru osób działających i wyznacza stosunek tematu do rzeczywistości.

Scenopisarstwo jest bez wątpienia gałęzią twórczości artystycznej i to dość młoda — wymagająca jednakże poza znajomością i opanowaniem ogólnych zasad i reguł dramaturgii — dużego zasobu wiedzy specjalnej, wynikających z kanonów estetycznych sztuki filmowej.

Film jest nowym gatunkiem twórczości literackiej, wymagającej odpowiedniego przygotowania i tego bynajmniej lekceważyć nie można, gdyż wszelkie braki scenarzysty uiszczą się na całym filmie, stworzonym na niedokończonym czy nierozpracowanym tworzywie.

I dlatego owe studium nieborowskie, jeśli rzeczywiście wywołało żywsze zainteresowanie wśród literatów młodego pokolenia — może nareszcie przekona ludzi piszących i twórczych, że jesteśmy chyba jednym narodem, wśród którego znajdują się jeszcze tacy, którzy lekceważą i nie doceniają wartości kinematografii. Może więc raz związana nie sympatią między filmem a literatami, przerodzi się w wartościową i konieczną współpracę.

Jan Guziński

## Mróz i rośliny

Nie wszystkie rośliny giną od mrozu. Przyjrzyjmy się w czasie mrozów fiołkom pod pokrywą śnieżną, a zobaczymy, że liście żyją, sobie okazałe jakby w przedwiośniu. Zawięzają ziółko wymarzają przy bardzo silnych mrozach, ale przy mniejszych wegetują wcale sprawnie, nie hamując krążenia soków w roślinie. A krzewy jeżyn leśnych, sosny, jodły, świerki — wszystko to w czasie mrozów nie ginie, lecz pulsuje wartkim prądem soków w swoich komórkach.

Sklada się na to wiele okoliczności. Korzenie ciągną wilgoć z ziemi o wiele wolniej niż latem, mimo to jednak liście wydzielają porą zimo-

wą stosunkowo wiele wody — co zapobiega tworzeniu się lodu w tkankach rośliny. Przy tworzeniu się bowiem lodu w tkankach lub między komórkami rośliny dochodzi do napięcia włókien tkankowych, które w czasie zbyt ostrych mrozów pękają z hukiem, przerywając włókna drzewa. O tym trzaskaniu drzew w lesie mogą dużo powiedzieć leśnicy, którzy mają możliwość oglądania pękniętych od mrozu drzew.

Niektóre nawet rośliny po silnym zmarznięciu nie giną, jeżeli podda się je procedurze „odtąjania”. Tak można „odtąjać” kilka gatunków jabłonek, „agawę amerykańską” i inne. (a)

### LUDZIE FILMU

Deanna Durbin



Jest aktorką „starej daty” dlatego ograniczymy się do podania szczegółów dotyczących jej życia powojennego. Licząc dzisiaj zaledwie 25 lat, kończy już drugą dekadę pracy filmowej. Deanna zdążyła nakręcić 19 filmów, w których odśpiewała 80 piosenek w różnych językach. Niezależnie od tego, że ponad połowa z tych piosenek uwieczniona została na płytach gramofonowych, młoda artystka, wykonała jeszcze około 20 piosenek na płycie, co stanowi podobno rekord dla śpiewaczki filmowej. Popularna śpiewaczka filmowa wykazuje ogromną swobodę podczas nakręcania filmów. Role opanowuje bardzo prędko i nigdy nie uczy się w nocy, jak to praktykuje większość artystów. Jak sama często mówi: pierwszych swoich ról uczyłam się nocą, rano przychodziłam do atelier senna i najczęściej dowiadywałam się, że moją rolę zmieniło i trzeba było zacząć od nowa. Teraz uczę się krótko przed rozpoczęciem prac i wychodzę na tym lepiej. Prawdziwe nazwisko artystki brzmi: Edna Mac Durbin. Sama wybrała sobie imię Deanna. Wyszła powtórnie za mąż za Feliksa Jacksona, obecnego jej producenta. On to razem z Joe Pasternakiem i Henrym Kosterelem postawili Deannę na nogi. Ma tę zaletę, że nie jest zarozumiała i sama stwierdza, że mało jeszcze włożyła wysiłku w dotychczasowe filmy. Nie jest nałogowa palaczką i wcale nie ukrywa dobrego apetytu. Lubi pracę dla filmu, która stała się jej żywiołem.







# Do Olimpiadzie w St. Moritz

Minał już tydzień od zakończenia V Zimowych Igrzysk Olimpijskich w St. Moritz. Zamierzamy dziś omówić pokrótce kilka ważniejszych zagadnień z tej dziedziny, oraz dowiedzieć się o opinii prasy zagranicznej i krajowej. Jeszcze parę dni temu cała prasa codzienna w miarę posiadanego miejsca oraz fachowa prasa sportowa zamieszczały osiągnięcia i wyniki bieżących dni. Dziś na szpaltach wszystkich prawie pism polskich i oczywiście zagranicznych czyta się opinię o samej Olimpiadzie, organizatorach i wynikach.

Organizatorami Igrzysk byli Szwajcarzy. Sam naród szwajcarski spod znaku czerwonego krzyża jest ogólnie uważany za uczciwy, pracowity. Organizatorzy chcieli, aby Igrzyska przez nich organiz. wypadły okazale, aby biorący w nich udział zawodnicy czuli się dobrze. W początkach było też dobrze. Wszyscy pochłonęli pierwszymi wynikami nie zwracali uwagi na rzeczy mniej ważne, na stronę, że się tak wyrażymy prywatną. Po pierwszych wrazeniach sportowych nastąpił nieporozumienia natury sportowej, pomijając zginiecie (dwukrotne) sztandaru olimpijskiego. Organizatorzy zrazili sobie w pierwszym rzędzie publiczność, pobierając bardzo wysokie ceny za oglądanie rozgrywek w poszczególnych konkurencjach. Stwierdzono dalej, że organizatorzy nie stanęli na wysokości zadania, nie przewidując koniecznych urządzeń jak np. tablic orientacyjnych, co spowodowało, że nawet miejscowa publiczność błąkała się, nie wiedząc w jakich punktach St. Moritz oglądać biegi łyżwiarskie czy skoki otwarte. Zaczęło się od dość ostrej napaści pism szwajcarskich. „Neue Zuercher Zeitung“ pisał, że w St. Moritz panuje kompletny bałagan na wielką skalę. Pismo to krytykuje w dalszym ciągu Komitet Organizacyjny Igrzysk za niedokładności i twierdzi że z Olimpiady zrobiono imprezę dochod. Słowem pierwsze ataki były ostre. Po

dobnie określa sytuację prasa norweska i szwedzka, nie szczędząc słów ostrej krytyki pod adresem Szwajcarów. Frasa skandynawska nazwała tegoroczną Olimpiadę — „Hotelową“, co wywołało odwrotnie fale protestów i nieporozumień. Nie będziemy się dłużej rozwodzić nad tym tematem lecz dla uzupełnienia podajemy opinie większości prasy polskiej, którą możemy wyrazić w tych kilku słowach: „Atmosfera I-szej powojennej Olimpiady pozostawia niezbyt przyjemne wrażenie“.

Zreasumujmy teraz występ Polaków i zastanówmy się czy był on konieczny, czy zrobiono błąd, wysyłając naszych sportowców na Olimpiadę? Bardzo trzeźwo i logicznie na ten temat pisze Ludwik Leszko w „Dzienniku Polskim“. W artykule tym czytamy:

„Po pierwszych wrazeniach Zimowych Igrzysk Olimpijskich, pełnych emocji i śmiałych nadziei — przychodzi okres refleksji i krytycznego zastanowienia się. Opinia ogólna, co do naszego udziału i osiągniętych wyników w konkurencji olimpijskiej jest podzielona. Jedni rozdzierają szaty nad „klęską narodową“ i rzucają gromy potępienia na cały sport polski, drudzy traktują nasz start jako lekce, czy próbę sił na terenie międzynarodowym. Oba stanowiska są niesłuszne, a jedynie racjonalny jest rzeczowy bilans i krytyczne ujęcie naszej pozycji w sporcie światowym bez różowych czy czarnych okularów. Same cyfrowe wyniki nie wiele rzucają światła, jeśli się nie rozumie głębokich przemian i procesów oraz wielu zupełnie nowych faktów, zaszłych ostatnio w sporcie światowym. Sama idea olimpijska zdaje się przechodzi pewną ewolucję, czy nawet kryzys, tak, że nasza ekipa olimpijska z miejsca wpada w prąd nieznan i burzliwy...

Jakże inaczej wyglądałyby skąd drużyn światowych potęg sportowych gdyby nareszcie ustalono np. zasady

amatorstwa.

W okresie międzywojennym zrobiliśmy wielki postęp w narciarstwie. Stawaliśmy się wtedy jednym z „narodów narciarskich“ — i mieliśmy organizacyjnie i sportowo wiele do powiedzenia na forum FIS. Można powiedzieć, że wtedy staliśmy najbliższą światowego narciarstwa, nawet w obliczu Skandynawów, o uświęconej wiekową tradycją doskonałości narciarskiej. W Garmisch-Partenkirchen, a później przed samą drugą wojną, w Zakopanem narciarze polscy reprezentowali wysoką klasę światową.

Przyczyną ówczesnego rozkwitu narciarstwa polskiego była pomyślna sytuacja gospodarcza, łatwość kontaktów zagranicznych, wielki napływ młodych talentów, no i piękne, śnieżne zimy, umożliwiające należyty trening. Od tych czasów zmieniło się wiele. Pominęwszy już skutki burzy wojennej po wojnie narciarstwo i w ogóle sport światowy wzięły zawrotne tempo rozwojowe, któremu, mimo najlepszych starań nie mogliśmy nadążyć. Gdy dawniej ilość zawodników w konkurencji olimpijskiej była niewielka, to dziś idzie w dziesiątki i setki równorzędnych niemal rywali. Stąd, nawet dalekie miejsca nie są tym, czym były dawniej, a w każdym razie nie są „kompromitacją“. Nadto, rozwinęły się zupełnie nowe formy konkurencji alpejskiej o oszałamiającej technice, graniczącej z akrobacją. Narciarstwo, zdaniem Douglesa traci coraz bardziej cechy wolnego sportu przestrzeni a staje „na pograniczu toru bobsley'owego i kilometra lądca“. Narody alpejskie mają tu zdecydowany handicap, który nie łatwo nadrobić obcym zawodnikom. O ile chodzi o kombinację klasyczną, to narody północne, które oszczędziła wojna, podciągnęły fantazyjnie swą i tak wysoką klasę wzwyż i wszędy. W oparciu o wspólną podbudowę gimnastyczną są to po prostu „maszyny do biegu“, nie

do pokonania, jak określa ich prasa szwajcarska. Drużyna polska, robiła co mogła, nie szczędząc, dosłownie swych kości. „Czarna zima“ odbiła się szczególnie na skoczkach, którzy w innych warunkach mogliby o wiele więcej powiedzieć w tej konkurencji. Zjazdowcy nauczyli się wiele i zyskali na doświadczeniu w całym nowym terenie.“

W analogicznych warunkach wystąpił hokeiści. Sucha zaprawa w Polsce, kilka spotkań o charakterze treningowym w Czechosłowacji oraz spotkania towarzyskie w Szwajcarii, nie mogły w żadnym wypadku gwarantować sukcesów. I w tym wypadku Polacy walczyli dla swoich barw wprost heroicznie. Przegrywali, bo przegrać musieli. Takie potęgi jak Kanada, Czechosłowacja czy nawet Szwecja, przygotowywały się do Olimpiady od długich miesięcy, dysponując wielkimi zastępami doskona-

tych hokeistów (często nieamatorów). Uzyskane przez Polaków 6 miejsc (po nieuznaniu USA) jest niewątpliwie dobre, zważywszy warunki w jakich trenowali przed samą Olimpiadą. Jesteśmy przekonani, że skoro nasi hokeiści utrzymają sztuczne lodowisko i utrzymują kontakt z zagranicą, możemy śmiało sobie powiedzieć, że w następnej Olimpiadzie hokeiści polscy znajdą się w światowej czołówce.

Za klęski poniesione na Olimpiadzie jesteśmy wszyscy winni, tak samo działacze jak i kibice i częściowo prasa sportowa. Nie wolno z dobrze rozwijających się zawodników robić „asów“, którzy po lokalnych sukcesach staczą się często na dno moralnego upadku. Demoralizacja jest jednym z najniebezpieczniejszych wrzodów na naszym organizmie sportowym, który zamiast tępa staje się coraz słabszy.

## Złote, srebrne i brązowe medale

Z kolei w skromnych ramach zobrazujemy wyniki Olimpiady, podając zwycięzców w poszczególnych konkurencjach:

- Bieg na 500 metrów**
1. Helgessen (Norwegia) 43,1 (nowy rekord olimp.)
  2. Bartolomew (USA) 43,2
  3. Nyberg (Norwegia) 43,2

- Bobsleje — dwójki**
1. Szwajcaria II w czasie 5:29,2 min.
  2. Szwajcaria I w czasie 5:30,4 min
  3. USA I w czasie 5:35,3 min.

- Bieg narciarski na 18 klm.**
1. Lundstroem (Szwecja) — 1:13,50 g
  2. Oestensson (Szwecja) — 1:14,22 g
  3. Ericksson (Szwecja) — 1:16 06 g.

- Kombinacja norweska (biegi i skoki)**
1. Hazu (Finlandia) — 448,8 pkt.
  2. Huhtala (Finlandia) — 443,65 pkt.
  3. Israelson (Szwecja) 443,4 pkt.

- Bieg zjazdowy**
1. Oreiller (Francja) — 2:55,8 godz.
  2. Gahl (Austria) — 2:59,1 godz.
  3. Molitor (Szwajcaria) — 3:00,3 „

- Bieg zjazdowy kobiet**
1. Schlunegger (Szwajcaria) — 2:28,6
  2. Beiser (Austria) 2:29,2
  3. Hammeier (Austria) 2:30,2

- Bieg sztafetowy 4X10 klm.**
1. Szwecja w czasie 2:32,00 (Oestensson, Toepp, Ericksson, Lundstroem)
  2. Finlandia 2:41,06
  3. Norwegia 2:43,00

- Bieg łyżwiarski na 10 klm**
1. Seyffarth (Szwecja) — 17:26,3 min.
  2. Parkinen (Finlandia) — 17:36,0 „
  3. Lammio (Finlandia) — 17:42,7 „

- Slalom**
1. Couttet (Francja) łączny czas 2:14,9
  2. Mall (Austria) łączny czas 2:16,0
  3. Chieroni (Włochy) łączny czas 2:18,1

- Kombinacja alpejska**
1. Oreiller (Francja) 3,27 pkt.
  2. Molitor (Szwajc.) 6,44 pkt.
  3. Couttet (Francja) 6,95 pkt.
- (dokończenie na stronie następnej)

**Elżunia P. — Gąskowo.** Autor dziękuje i pozdrawia. Figurujesz na liście — cieszy nas ogromnie to, że „Świątek“ się tobie podoba.

**Janek F.** Brakujące numery nadesłamy, zaś rozwiązanie nadeszło za późno.

**Juruś A. — Tczew.** Pisz Jurusiu do nas najczęściej, ogromnie cieszymy się, takimi listami, jak Twoje. Daliśmy ci ostatnio odpowiedź i chyba przeczytałeś już w poprzednim „Świątku“, że otrzymałeś nagrodę. Napisz nam czy odebrałeś już książkę i czy się tobie podobała.

**H. R. — Koszalin.** Gdy kupon jest, wówczas trzeba go dołączyć.

**Henryk D.** Ślicznie opisałeś Bory Tucholskie, które rzeczywiście zasługują na to, aby o nich często pisać i zachęcać do zwiedzenia. Musisz jednak odłączyć się od nas pisać, a napewno z niejednego listu skorzystamy.

**W. J. — Pabianice.** Rozwiązania należy zawsze przysyłać w ciągu 7 dni od daty ukazania się „Świątka“. Losowanie odbywa się w redakcji.

**Krysia W., Bożena S. — Chojnice.** Dziękujemy wam Kochane dziewczynki za słowa uznania i cieszymy się, że odłączyście się już chyba będziemy do siebie pisać.

**Krysia H. — Koszalin.** Musisz cierpliwie czekać, gdyż nie możemy zdradzać dalszych losów Jurka. Pozdrawiamy.

**Halinka N. — Koźmin.** Dziękujemy za listek, tatuś ma rację, trzeba samemu pokazać co się umie.

**Karol G. — Łabiszyn.** Możecie wszyscy rozwiązywać szarady, cieszymy się, że podoba wam się „Świątek“.

**Mirosław K. — Golub.** Prawdopodobnie list nadszedł za późno, zaległe numery przesyłamy ci napewno. Pisz do nas najczęściej, serdecznie ci dziękujemy za pamięć i pozdrowienia.

**Barbara W. — Włocławek.** Musisz Basieńko uzbroić się w cierpliwość.

**Zenon Ch. — Płochocinek.** Pisz i przysyłaj nam jak najwięcej i dotrzymuj słowa. Czekamy.

**T. Trzcinański — Nowe Miasto Lub.** Rozwiązania można wysłać na pocztówce i w ten sposób można zaoszczędzić kosztów portowych. Prosimy pamiętać o nas.

**Franciszek P. — Bydgoszcz.** Skrzynka do listów, do której można wrzucać listy znajduje się pod Arkadami, administracja IKP przy ul. Jagiellońskiej 2 i tam należy wrzucać listy do redakcji.

**Irena W. — Łęborg.** Niewymowna radość sprawił nam twój listek Irenko. Zawsze ci prześlemy, jeśli ci cokolwiek zabraknie. Dziękujemy za pozdrowienia. Pamiętaj o nas.

### Szarady i zagadki

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr 6

Szarada: — Zapalka.

Trafne rozwiązanie zadania Nr 6 nadesłali: Cz. Orlikowski — Płazkosz; K. Lejko — Wyrzysk; H. Mejnarłowicz — Okonek, J. Łaszczewska — Kruszk, W. Olszewski — Kalisz, K. Janca — Zblewo, M. Kantecki — Golub, A. Zenk teler — Toruń, M. Roszkowiakówna — Koronowo, B. Rułkowska — Działdowo, K. Siuda — Koronowo, M. Świątek Sanniki, A. Pomerski — Mysłibórz, Z. Chojnacki — Płochocinek, E. Dubielski — Płochocinek, E. Pałasz — Starogard, Wł. Rządkowski — Świącie n/W., H. Borowcówna — Walcz.

Z Bydgoszczy nadesłali: J. Ziółek, T. Bertholz, Fr. Popowski, H. Chrzanowska, H. Szadziewska, J. Nawroł, B. Siliński, L. Malak, Z. Kochański, J. Lewandowski, G. Mroczkowski.

Nagrody drogą losowania otrzymali: Z. Kochański — Bydgoszcz. B. Rułkowska — Działdowo.

### Zadanie nr 8

Magiczny kwadrat

Krałki wypełnić literami, wyrazy pionowo i poziomo muszą być te same.

1			
2			
3			
4			

1. Szkło powiększające.
2. Inaczej — apopleksja.
3. Woda w stanie lotnym.
4. Mieszkaniec kraju pustynnego.



Nr. 6 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 4

## F. A. Cruk SPLOT PRZYGÓD JURKA

— 11 —

Wysoki, sięgający do kolan i mokry jeszcze od deszczu mech, opłatywał nogi, trzymał je uporczywie w uwięzi, utrudniając w wielkim stopniu stawianie kroków. Od ziemi szły odurzające opary, zmieszane z mdłym zapachem butwiejących roślin. Gęsty, zielony strop, utworzony przez gmatwaninę lian, konarów i liści przepuszczał do środka skąpe światło, a panujący w dżungli mrok przytłaczał i przerażał.



Chłopcy zaciekle parli naprzód, byle prędzej do ludzi. Z ich ubrań pozostały same strzępy, a rany powstałe w wielu miejscach zadraśniały, piekły i krwawiły. Kola z trudem odsuwał na boki zielsko, oglądając się co chwilę za Jurkiem, który ledwo powłóczył nogami. W pewnej chwili przystanął i resztkami rękawa wytarł spoczone czoło. Jurek przybliżył się do niego.

— Czy będziemy jeszcze musieli długo przedzierać się? — zapytał głosem, z którego bila już rezygnacja.

— Nie wiem, może mamy za sobą dopiero połowę drogi. Czy chciałbyś odpocząć?

— Tak chciałbym, ale posuwajmy się lepiej naprzód, żeby tylko przed nocą wyjść z tego piekła.

Chłopcy zacisnęli zęby i poczęli dalej przebijać się przez poplątane i klujące zarośla.

Niekiedy napotykali powalone olbrzymie leśne, które padając na ziemię miażdżyły pod sobą mniejsze drzewa, przerywając zbitą siatkę lian. Wówczas wycieńczeni chłopcy stawali na chwilę, lub siadali na wywróconym

— 25 —



## Slalom żeński

1. Mahringer (Austria)
2. Fraser (USA)
3. Schuh (Austria)

## Slalom specjalny kobiet

1. Fraser (USA) — 117,2 pkt.
2. Mayer (Szwajcaria) — 117,6 pkt.
3. Mahringer (Austria) 118,0 pkt.

## Slalom specjalny mężczyzn

1. Reinalter (Szwajcaria) 130,3 pkt.
2. Couttet (Francja) 130,8 pkt.
3. Oreiller (Francja) 132,8 pkt.

## Jazda figurowa mężczyzn

1. Richard Button (USA)
2. Gerschwiller (Szwajcaria)
3. Rada (Austria)

## Skeleton

1. Bibia (Włochy) 323,2 pkt.
2. Heaton (USA) 324,6 pkt.
3. Crammond (Anglia) 325,1 pkt.

## „Maraton“ narciarski 50 km

1. Karelson (Szwecja) 3:47,48 godz.
2. Ericksson (Szwecja) 3:52,20 godz.
3. Vaninen (Finlandia) 3:57,28 godz.

## Konkurs skoków otwartych

1. Hugsted (Norwegia) 65,70 — nota 228,1
2. Ruud (Norwegia) 64,69 — nota 226,6
3. Schjelderup (Norwegia) 64,67 — nota 225,1

## Bobsleje czteroosobowe

1. USA II
2. Belgia
3. USA I

## Łyżwiarstwo 500 m.

1. Ferstadt (Norwegia)
2. Seyffarth (Szwecja)
3. Lundberg (Norwegia)

## Pięciobój wojskowy

1. Szwajcaria
2. Finlandia
3. Szwecja

## Jazda figurowa pań

1. Scott B. A. (Kanada)
2. Austria
3. Anglia

## Odpowiedź hreczkosieja

W dalszym ciągu dyskusji między Liceum Pedagogicznym, a Szpitalem Zakaźnym — prof. Panasewicz nadesłał do naszej redakcji odpowiedź na replikę dr B. Z braku miejsca notatkę drukujemy ze skrótami. Jednocześnie uważamy, że przedłużanie dyskusji byłoby niecelowe, gdyż sprowadziłoby sprawę na tory czysto akademickie. A przecież chodzi tu o praktyczne załatwienie sporu. Sprawę powinna załatwić komisja mieszana.

Argumenty jakie przytacza autor odpowiedzi, będąc jednocześnie autorem projektu rozbudowy oddziału płucnego, nie mają dostatecznej mocy przekonywującej. Dr B. pisze: „Szpital zakaźny, dawniej fundacji im. Gizi Rafalskiej, zbudowany w 1885 r. (Liceum zbudowano w sąsiedztwie szpitala dopiero w 32 lata później) zawsze posiadał te same oddziały.“ To znaczy także oddział płucny (przy-pisek mój). Zbadajmy ten argument.

W czasie gdy budowano szpital, wiedza o gruźlicy i o metodach jej leczenia, była dopiero w powijakach. Wszak to dopiero w 1882 r. Nie mniej jednak należy przyznać, iż fundatorzy szpitala trafnie wybrali miejsce na jego założenie.

Czasy jednak zmieniają się, a z nimi razem i sytuacja.

Z okazji sześćsetlecia Bydgoszczy oglądałem fotografię miasta z końca dziewiętnastego stulecia. Taki staroświecki dagerotyp. I co się okazuje? Fundatorzy budowali szpital po prostu w podmiejskiej okolicy letniskowej, nad którą śpiewały sobie a muzom skowronki, od tego zaś czasu miasto rozbudowało się i wchłonęło, oblało dokoła domami i ulicami dawną fundację z 1885 r.

Dr B. pisze, że „uwzględniając cały teren miasta Bydgoszczy wraz z przedmieściami, położenie obecne szpitala zakaźnego okazało się jedyne, nadające się na szpital płucny dla chorych, dla których świeże powietrze jest jednym z najważniejszych czynników leczniczych...“

Zgodnie z życzeniem projektodawcy, proponowałbym od siebie powołanie specjalnej komisji dla dokonania wizji lokalnej, jak setki komisji z jednej strony, zakurzony Rynek Poznański z drugiej, i ruchliwa szosa Szubińska mietoszona setkami opon samochodowych, dostarczają świeżego powietrza oddziałowi płucnemu.

Argument, że Liceum wybudowano w 32 lata po szpitalu, upoważnia tylko do wniosku, że źle się stało i pod tym względem jesteśmy zgodni z ukrytą intencją zacytowanego na początku nawiasu dra B., że należy obie te instytucje rozdzielić. Zatem nale-

ży wybudować wzorowy oddział płucny w zdrowej okolicy podmiejskiej, na starym zaś miejscu inne oddziały oczywiście pozostać mogą.

W oświadczeniu dr B., że potrzebny im jest tylko „wąski paseczek“ terytorium liceum, można dopatrzeć się sp. zeczności: jeżeli ten paseczek jest tylko „wąski“ to nie urządzi szpitala, jeżeli zaś nie jest tak „wąski“, to nie urządzi liceum. Dr B. nie rozumie, że wykracza poza miarę swej umiejętności i wkracza w opłotki zupełnie innej gałęzi wiedzy, równie obszernej jak medycyna. Trzeba tylko te opłotki zobaczyć. Z punktu widzenia pedagogiki nie jest obojętne, co zostanie wybudowane za opłotkami liceum, czy wylegarnie kanarków, czy więzienie czy teatr, czy szpital. Nie mam czasu tłumaczyć dlaczego; mogą jednak udzielić aut. artykułu ustnych wyjaś-

nień, jeżeli przyśle do nas swe dziecko, jak o tym pisze w artykule.

Zapewnienie dr B., że ze strony oddziału płucnego nie szkole nie grozi, jest gołosłowne. Znamy jakie są drogi zakażenia i jeżeli by w przyszłości zdarzył się wypadek, że choć jeden z wychowanków miał później gruźlicę, to fakt ten byłby oskarżeniem naszego sumienia nauczycielskiego, że tolerowaliśmy dotychczasowy stan rzeczy i nie protestowaliśmy. Nie mielibyśmy wprawdzie pewności, że źródłem zakażenia był szpital, lecz nie mielibyśmy także pewności, że źródło zakażenia szpital nie był. I tej pewności żadna siła na świecie nie mogłaby dać ani nam, ani dr B. To są bardzo delikatne imponderabilia, które należy zrozumieć wreszcie.

I jeszcze jedno mogę powiedzieć: nie ma sprawy między szpitalem a liceum. Jest tylko jedna sprawa: gdzie wybudować wzorowy oddział płucny?

Jan Panasewicz

## Milionowe kredyty dla rolnictwa pomorskiego

BYDGOSZCZ (tim). W tegorocznej wiosennej akcji siewnej na Pomorzu zwracać się będzie przede wszystkim uwagę na całkowite zlikwidowanie odlogów.

Min. Rolnictwa i Reform Rolnych pragnąc dopomóc tutaj jak najwydatniej rolnictwu, przydzieliło w tych dniach Woj. Komisji Siewnej przy Wydz. Roln. i Ref. Rolnych 200 ton nawozów azotowych i saletrzanych. Przydział ten pozwoli rolnikom pomorskim zaspokoić całkowicie swe potrzeby. Brak nawozów dawał się ostatnio na Pomorzu bardzo odczuwać z uwagi na niewielkie ilości obornika naturalnego.

Przydzielony nawóz rozprowadzi „Społem“ za pośrednictwem gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Min. Rolnictwa i Ref. Rolnych mając na uwadze trudne położenie osadników i repatriantów, przyznało na ten cel kredyt w wysokości 8 mil. zł i dodatkowo na zakup ziarna siew-

nego 22 mil. zł. Kredyty te rozprowadzone zostaną pomiędzy rolników już w najbliższych dniach.

## Współzawodnictwo pracy na wsi pomorskiej

BYDGOSZCZ (tim). W związku z odbywającą się na terenie całego kraju akcją współzawodnictwa w rolnictwie woj. pom. W. Wojewoda wydał do wszystkich podległych mu urzędów i instytucji zarządzenie nakazujące zaangażowanie z dniem 1-go marca br. większej ilości fachowców z dziedziny rolnictwa na stanowiska gminnych inspektorów wzgl. agronomów rolnych.

Instruktorzy ci przejdą w ośrodku szkoleniowym Zw. Samop. Chł. w majątku Zalesie pod Szubinem fachowe wykszolenie, a następnie rozmieszczeni zostaną w poszczególnych gminach jako nadzorcy akcji współzawodnictwa w rolnictwie.

pnia, wdychając w zmęczone płuca powietrze mniej wilgotne i mniej cuchnące.

Niekiedy po pas zapadali w błotne kałuże, potykali się o niewidoczne korzenie i często wycofywali się z drogi, uatorowanej ogromnym nakładem sił, gdy przed nimi wyrastały przeszkody nie do przebycia. Jedyne ich drogowskazem było słońce, którego promienie przebijały się gdzieś między listowiem. Małpki o białych brodach i czubkach na okrągłych lebkach, spłoszone widokiem chłopców, kryły się po gałęziach, a popielato czerwone papugi witały ich krzykiem i trzepotaniem skrzydeł.

Czas szybko uciekał.

Jurek posuwał się ostatkami sił. Nogi odmawiały mu posłuszeństwa, przykuwały go do ziemi, od której odrywał się z wielkim wysiłkiem. Murzyn z zaciętością odgarniał okrwawionymi palcami liany i przywoływał go ku sobie.

Szedł za nim podświadomie. Przed jego oczyma rozpostarła się mgła podobna do gęstej siatki z pajęczyny, poprzez którą ledwo odróżniał postać Koli. Nawoływania Murzyna coraz słabiej docierały do jego uszu.

W pewnej chwili zdawało mu się, że Kola wymachuje rękoma jak człowiek tracący równowagę i w pociesznych podskokach odbija się od ziemi jak małpka. Siłą woli wyteżył wzrok i zdziwił się mocno, że zamiast przebrzydłych lian widzi teraz przed sobą czyste, pozbawione drzew pole porośnięte wysoką trawą i rażąco oczy tarczą słońca.

Przymknął powieki i w oczach zawirowały mu tysiące świecących kółek. Późem odczuł, że gdzieś się zapada, że leci z zawrotną szybkością w przepaść i w następnej chwili stracił przytomność.

Kiedy ocknął się z omdlenia przetarł kilkakrotnie oczy, patrząc osłupiałym wzrokiem na otoczenie. Leżał w chacie murzynskiej na pryczy wyścielonej sianem. Obok niego stał uśmiechnięty Kola, przy nim jakiś obcy biały człowiek i w głębi chaty kilkunastu tubylców. Wzrok wszystkich skierowany był na niego.

Podniósł się z pryczy i usiadł.

— Gdzie jestem? — zapytał.

Biały człowiek roześmiał się z zadowoleniem.

— Wszystko w najlepszym porządku — powiedział poprawnie po francusku i podając mu jakiś proszek dodał: Zażyj teraz chininy, bo możesz nabawić się febrę.

Jurek pytająco popatrzył na Kola.

— Przecież musimy zdążyć na statek...

— O wszystkim już wiemy — odparł biały człowiek — bądź spokojny. Musisz przede wszystkim odpocząć dla nabrania sił, bo jutro z rana ludzie ze szczebu Bakuena przeprowadzą was do morza na statek. Przyrzekłem im, że wzamian otrzymają wynagrodzenie — spodziewam się, że twój ojciec to uczyni. Czy zjadłbyś teraz co?

(ciąg dalszy nastąpi)

PODPATRUJEMY PRZYRODĘ  
GRONOSTAJ

Gronostaje spotyka się w północnej Azji i Europie. Latem w krajach europejskich posiada on sierść koloru żółto-brązowego, z wyjątkiem brzucha i wewnętrznej strony nóg, które są białe. Koniec ogona, mniej więcej w jego 3/4 długości jest czarny. Jesienią, w przeciągu krótkiego okresu czasu, sierść staje się śnieżno-biała, przy czym czarny koniec ogona nie ulega żadnej zmianie.

Na południu, gdzie nie ma śniegu, gronostaj przez cały rok jest koloru żółto-brązowego, podczas gdy na północy jest stale biały. Długość gronostaja wynosi 40 cm, z czego na ogon przypada 10 cm.

Młode są przez matkę olczane troskliwą opieką. Gniazda znajdują się w pniach drzew albo w norach kreta. Przy lada groźącym niebezpieczeństwie matka przenosi swoje młode w bezpieczne miejsce. Od najmłodszej młodości uczy je matka sztuki polowania i zabijania.

Żadna z ofiar zaatakowanych nie ujdzie gronostajowi. Chętnie poluje na zające. Podkrada się cicho, po czym jednym skokiem siada na grzbiecie i ostre zęby wbija w krtań. Zając biegnie z morderczym jeźdźcem na grzbiecie do utraty przytomności.

Gronostaj wypija z zająca krew i lekko nagryza niektóre miejsca martwego już zwierzęcia. Schwytane w młodości, gronostaje prędko się oszwajają, pod czas gdy starsze nie mogą pogodzić

się z utratą wolności i giną dobrowolną śmiercią głodową.

Zimowe futerko gronostaja jest wartościową zdobyczą. W płaszczu z takich futerek ubierali się niegdyś koronowani władcy. Dziś już bardziej się popularyzowało i stanowi jednak dalej drogą ozdobę.



Leszek M. Bydgoszcz. W miarę możliwości będziemy także wierszyki drukowali. Dziękujemy za listki.

Basia S. Bydgoszcz. Dalszych przygód obu chłopców zdradzić nie możemy. Dziękujemy za słowa uznania.

Halina S. Bydgoszcz. Sądymy, że po tym liście będziesz stała do nas pisywała. Czekamy.

Teresa B. Bydgoszcz. O dalszych losach obu chłopców dowiesz się z następnych odcinków. Chwilowo nie możemy „Świątkę“ powiększyć.

Janusz Z. Bydgoszcz. — Serdecznie dziękujemy za pozdrowienia i cieszę nas, że jesteś zadowolony z „Świątki“.

Leszek S. Bydgoszcz. Przyjmujemy cię do grona czytelników „Świątki“ i czekamy nie tylko na listki, ale i rozwiązania szarad. A więc pisz śmiało i często.

Halina B. Walcz. Trzeba cierpliwie czekać. Dziękujemy za pozdrowienia.

Edward P. Starogard. „Świątkę“ niestety chwilowo powiększyć nie możemy. Przesłane zadania rozpatrzmy.

Zenon Ch. Płochocinek. Naturalnie, że należysz do naszej rodziny. Czekamy na listki i dalsze rozwiązania.

Maciej S. Sanniki. W tej sprawie damy ci odpowiedź w następnym „Świątku“.

Waldemar O. Kallisz. Każde rozwiązanie należy natychmiast wysłać, można na pocztówce do Red. IKP „Świątki“.

## Nasze recenzje

Pensjonat na sośnie, H. Mokrzyckiej, nakł. wyd. Awir w Katowicach, ilustracje J. Mroszczaka, do nabycia w Księgarni N. Gieryna przy ulicy Jagiellońskiej 2. Ślicznie napisana wierszem historia jednej sosny zamieszkałej przez sporą ilość lokatorów, obrażonych na dziecięciu. Skutki lekkomyślnej oceny dziecięcia nie dały na siebie długo czekać. Całej sprawy niestety zdradzić nie możemy, gdyż trzeba wzięć i przeczytać książkę.



# Kalendarzyk

Poniedziałek, 16 lutego 1948 r.  
Katolicki: Julianny  
Świąteczni: Milada

Wschód słońca: 7.18, zachód: 17.11;  
wschód księżyca: 9.27, zachód: 00.00.

## BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeratów i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

\* Sodaliczka Mariańska Pań. Walne zebranie odbędzie się we wtorek, 17 bm. w salce parafialnej poprzedzone błogosławieństwem w kościele św. Trójcy o godz. 17.

\* Kurs przygotowawczy do egzaminów czeladniczych w zawodzie stolarskim rozpocznie się 16 lutego br. o godz. 19 w szkole przy ul. Konarskiego 2. Zapisy przyjmuje zarząd Cechu Stolarzy Al. 1 Maja 107.

\* Walne zebranie Zrzeszenia Przem. Gastronomicznego odbędzie się 17 lutego o godz. 15.30 w sali restauracji Rzeźni Miejskiej.

\* Otwarcie wystawy współczesnej grafiki czechosłowackiej odbędzie się w Pomorskim Domu Sztuki w niedzielę, 15 bm. o godz. 11.30.

\* Uwaga inwalidzi wojenni i wdowy! 18 bm. o godz. 17 w sali OKZZ odbędzie się walne zebranie.

## Gdzie można nabyć radio „Super“ na raty!

Nie wszyscy wiedzą o tym, że można nabywać doskonale aparaty radiowe na raty w sklepie Centrali Przemysłu Elektrotechnicznego przy Al. 1 Maja 28. Zasięgnęliśmy informacji w kierownictwie sklepu i możemy już z Czytelnikami podzielić się wiadomością, na jakich warunkach można nabyć radio na raty.

Cena jednego aparatu „Super“ 5-lampowego, 6-obwodowego i 3-zakresowego wynosi 44 000 zł. Przy zakupie wpłaca się 12 000 zł plus około 2 000 zł kosztów dyskonta weksli i manipulacyjnych. Pozostałe 30 000 zł firma rozkłada albo na 10 rat miesięcznych po 3 000 zł, albo też na 6 rat po 5 000 zł według życzenia klienta. Aparaty o których mowa są zmontowane w kraju z części sprowadzonych ze Szwecji.

## Izba Przemysłowo-Handlowa komunikuje:

Możliwości Handlowe z zagranicą. Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy posiada wykaz adresów firm amerykańskich, które są zainteresowane importem wyrobów włókienniczych, odzieżowych, grzybowych oraz kminku. Bliższych informacji udziela Izba, Nowy Rynek 10, pokój 6 (referat handlu zagranicznego).

Konferencja w sprawie handlu za granicą. Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy, Nowy Rynek 10, podaje do wiadomości kupcom i przemysłowcom zainteresowanym handlem zagranicznym, że w poniedziałek dnia 23 lutego br. o godz. 12 odbędzie się w lokalu Izby konferencja informacyjna o możliwości importowo-eksportowych sektora prywatnego.

## Dziś otwarcie WYSTAWY

### M. A. Piotrowskiego

Przypominamy, że dziś w niedzielę, 15 bm. o godz. 12.30 nastąpi w salach Muzeum Miejskiego przy Al. 1 Maja 4 (obok kościoła Klarysek) otwarcie wystawy dzieł twórcy obrazu „Ostatnie chwile Wandy“.

Na wystawie znajduje się wielkich rozmiarów — uratowany od zniszczenia — obraz z zburzonego kościoła pojezuickiego pt. „Św. Ignacy“.

Pragnąc aby jak najszersze koło społeczeństwa a szczególnie świat pracy korzystał z działalności oświatowej muzealnictwa, wstęp do Muzeum każdej niedzieli jest bezpłatny, a w dniu otwarcia wystawy, dyrektor muzeum wygłosi prelekcję na temat sztuki i życia Maksymiliana Antoniego Piotrowskiego.

# Nowe władze Związku Zaw. Pracowników Państwowych woj. pomorskiego

BYDGOSZCZ (tm). W sali RDK odbył się licznie przez cały okręg pomorski obelany walny zjazd delegatów kół Zw. Zaw. Prac. Państw. W zjeździe wzięli udział wicewój. Jakubowicz, prez. miasta Józef Twardziński star. pow. Pawłowski, przedstawiciel partii politycznych oraz liczni goście.

Jako pierwszy sprawozdanie złożył przewodn. p. Dombek. Sekr. Szczerbiński naświetlił sprawy organizacyjne m. in. podał ilość członków ZZPP okręgu pomorskiego, których cyfra sięga 5.279 członków. Skarbnik okręgowy p. Mikołajczyk przedstawił stan kasy, który wykazuje w obrocie 12.892.000 zł a zamyka nadwyżką z kadencji dwuletniej 128.756 zł. Tytułem wyróżnienia aprowizacyjnego udzielono zasiłku poszczególnym kołom dla członków w kwocie 2.554.010 zł. W postaci przedziałów tekstylnych jak odzież, skóry, pasy, koce itd. Związek udzielił swym członkom na sumę 555.086 zł.

### Z notatnika reportera

(tm). Święca przyczyną pożaru. P. A. Adamczyk weszła do piwnicy z zapaloną świecą. Wracając z piwnicy pozostawiła na miejscu palącą się świecę, na skutek czego powstał pożar. Zaalarmowana wcześniej straż pożarna, ogień zdołała zlokalizować.

W skład nowego zarządu wchodzi: przewodn. Rygielski, I zast. Dembski, II zast. Mańkowski, sekr. Barczak, skarbn. Downarowicz, członkowie zarządu: star. bydgoski Pawłowski, Szalek, Mikołajczyk, Muszyński. Zastępcy: Malkiewicz, starosta wydzyski Borowski, Trafczyńska,

## Reflektorem po BYDGOSZCZY

### Kielnie w ruchu



Tegoroczna lekka zima nie przerwała zupełnie sezonu budowlanego. Tu i ówdzie można zauważyć w Bydgoszczy krzątających się murarzy przy rozpoczętych pracach. Widać ich koło PZWSU, gdzie SPB buduje nowe pomieszczenia, widać ich również zajętych przy budowie nowego teatru. Nowy teatr stoi już

na wysokości pierwszego piętra. Znajomi zakładają się, że do października będzie gotowy. Oczywiście nie brak pesymistów, którzy przeczą tym nadziejom.

Niedługo nadejdzie wiosna a z nią rozpocznie się pełny sezon budowlany. Z pewnością też tempo pracy przy budowie teatru wzmoże się. Ze swej strony apelujemy, żeby wzmogło się tempo ofiarności społeczeństwa bydgoskiego na rzecz tej budowy.

### Znów ten Grzela

Ponieważ mowa o budownictwie, wyrzadzilibyśmy krzywdę p. Grzeli właścicielowi „Ula“, gdybyśmy po raz trzeci w tym roku nie wspomnieli o nim jako o budowniczym teatru. W najbliższą niedzielę Grzela będzie ponownie grał w swoim „Ulu“ od godz. 12.30 na zamówienie gości. Dochód przeznaczony na budowę teatru. P. Grzela zapowiada inowację w swoim repertuarze, jednakże jakie tego powiedziec nie możemy, gdyż mimo usilnych nalegań, nie chciał On zdradzić tajemnicy.

## W atmosferze zrozumienia potrzeb społecznych

# Liga Kobiet obraduje

BYDGOSZCZ (tm). Pierwsza konferencja wojewódzka Społ.-Obywatelskiej Ligi Kobiet, odbywająca się w sali Pom. Domu Sztuki, zgromadziła liczne przedstawicielki Ligi Kobiet i przedstawicieli różnych organizacji społecznych i politycznych. Złożone przez tych ostatnich życzenia pod adresem Ligi Kobiet świadczyły wymownie o sympatii, jaką cieszy się ta organizacja na naszym terenie. Obrady, trwające dwa dni, odbywały się w atmosferze zrozumienia potrzeb społecznych kraju.

Obrady zainicjowała przewodn. J. Łomowska. Po ukończeniu się prezydium zjazdu, przemówienia powitalne wygłosili przedstawiciele partii politycznych, WRN, prezydent miasta Twardziński, del. DOW, kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego, prez. ZSCH, przedst. OKZZ i del. Woj. Koła Gospodyń Wiejskich. Następnie delegatka Ligi Kobiet p. Jaszczukowa wygłosiła referat na

temat roli kobiety w życiu społeczeństwa i państwa. P. Jaszczukowa stwierdziła w swym referacie, że ruch kobiecy w Polsce jest związany silnie z sytuacją społeczną i polityczną kraju. W dalszym ciągu swego referatu p. Jaszczukowa omówiła walkę kobiet w Hiszpanii, Grecji i Indonezji oświadczając, że dzięki solidarnej postawie kobiet, nastąpić muszą wkrótce przemiany polityczne i społeczne.

### Solec Kujawski

(FR). W ub. tygodniu odbyło się roczne walne zebranie klubu sportowego ZZK „Unia“. Po zagajeniu zebrania przez prezesa p. Kamieniarza, poproszono do stołu prezydialnego na przew. p. Matuszewskiego, na ławników pp. por. Sajdaka i K. Felsa. Po złożeniu sprawozdań udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium. Następnie komisja matka przedstawiła kandydatów do nowego zarządu w osobach pp.: Wł. Kamieniarz — prez. R. Jasiński — wiceprez. J. Kubiak — sekr., Cz. Mańkowski — zast. sekr., B. Trzciniński — skarbnik, Cz. Sikora — kier. sekcji piłki nożnej, A. Kiciński — gospodarz, T. Zieliński — zast. gosp., A. Wyrzykowski — kronikarz, J. Roguszcak — opiekun jun., J. Rybarczyk — opiekun II drużyny, P. Spadziński — kier. sekcji lekkoatlet., Zb. Drzyga — kier. tenisa stołowego, R. Dulat — kier. sekcji szachowej. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: F. Nieliczko — przew., A. Bandurski, T. Jasiński, Z. Olkiewicz — członkowie. W wolnych głosach przemawiali w imieniu ZZK p. Gnoiński, który wskazał na cele i zadania sportowca. Następnie w imieniu komitetu WF i PW i własnym złożył życzenia dalszego rozwoju klubowi por. Sajdak. W imieniu bratniego klubu kolejowego złożył życzenia p. Kroll z „Brdy“ bydgoskiej. Pan K. Fels złożył na potrzeby przyszłego setnego sportowca czynnego klubu 2.000 zł. Na zakończenie zebrania zakomunikowano obecnym, iż w niedzielę, dnia 8 lutego o godz. 13 w parku miejskim rozegrane zostanie w klasie B pierwsze spotkanie pomiędzy ZZK „Unia“ a SKS „Gwiazda“ (Bydg.).

### Ostatni kurs szybowcowy

(ml). Liga Lotnicza w Bydgoszczy organizuje ostatni kurs teoretyczny szybowcowy, uprawniający do szkolenia praktycznego w pilotażu szybowcowym i motorowym absolwentów tego kursu. Dla zainteresowanych podajemy warunki: ukończonych 16 lat życia, szkoła powszechna — kandydaci mogą się zgłaszać do Dyrekcji w Bydgoszczy, przy ul. Al. 1 Maja 92. Opłata za kurs wynosi 300 zł. Termin zgłoszeń upływa z dniem 18 bm. i

## Otwarcie klubu Towarzystwa Przyjaźni polsko-radzieckiej

Wczoraj otwarto klub Tow. Przyjaźni polsko-radzieckiej przy Al. 1 Maja. Sama uroczystość odbyła się w pogodnej atmosferze. Wśród obecnych było wiele czołowych osobistości naszego miasta. Otwarcia klubu dokonał prez. Towarzystwa — Roimbalski. Klub mieści się w kilku wygodnych, bardzo miłych salach — przeznaczonych dla gier, dla czytania gazet itd. Jedną ogólną salą będzie służyła jako kawiarnia. Wstęp do pozostałych sal tylko dla członków klubu. Jesteśmy przekonani, że po kilku godzinach pobytu w klubie, że będzie on miał duże powodzenie.

### Na fall dnia

# Ks. dziekan wyjaśnia w sprawie kościoła św. Piotra i Pawła

Ponieważ powtarzają się pogłoski, jakoby kościół parafialny św. Piotra i Pawła miał być odebrany przez władze cywilne — chcąc zapobiec dalszemu rozszerzaniu się tych wieści oraz aby wyjaśnić, czy one polegają na prawdzie — zwróciliśmy się do dziekana bydgoskiego ks. kan. J. Konopczyńskiego z prośbą o wyjaśnienie w tej sprawie.

Ks. kan. Konopczyński oświadczył, że o rozmaitych pogłoskach slyszal, jednakże nie daje temu wiary. Kościół św. Piotra i Pawła bowiem, jak w ogóle wszystkie zbory ewangelickie zostały zaraz po oswo-bodzeniu oddane Kościołowi Katolickiemu na własność przez ówczesnego prezydenta miasta Borowskiego i starostę pow. Odorowskiego. Kościoły te bowiem uszkodzone skutkami działań wojennych musiały być zabezpieczone. Do zabezpieczenia różnych kościołów musiał mieć ówczesny dziekan bydgoski tytuł, który też otrzymał od ówczesnych władz.

Później chciano kościół św. Piotra i Pawła rozebrać. W międzyczasie zjawił się u ówczesnego dziekana przedstawiciel Min. Admin. Publicz-

### Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. Dziś, w niedzielę o godz. 15.30 po cenach o 40% zniżonych „Obrona Ksantypy“. Wieczorem „Świerszcz za konimem“. — W poniedziałek Zw. Zaw. po cenach o 50% zniżonych za okazaniem legitymacji „Świerszcz za konimem“. W czwartek, 19 bm. odbędzie się premiera „Pan inspektor przyszedł“, która na łamach prasy polskiej i zagranicznej wywołała liczne dyskusje i komentarze. Tytułową rolę inspektora gra Kazimierz Wichniarz. Inne główne role: Wiłowicz, Życzkowska, Cyprian, Konieczka, Mroczkowski.

KINA. — Pomorzanie: Męczyźni w jej życiu. Polonia: Wieczna Ewa Orzeł: Niepotrzebni mogą odejść. Wolność: Myszy i ludzie. Gryf: Tajemniczy nieznajomy; Polska Kronika Filmowa nr 6. Bałtyk: Czardziejski kwiat.

MUZEUUM MIEJSKIE obok kościoła Klarysek otwarte codziennie od godz. 9—16. Obecnie wystawa dzieł bydgoszczanina M. A. Piotrowskiego.

DYŻURNY LEKARZ KOLEJOWY dnia 15 bm. dr Jankowski, ul. Marcinkowskiego 11.

POGOTOWIE LEKARZY - DENTYSTÓW — w niedzielę, 15 bm. od godziny 10—12 pełni dyżur dr Bach-Zelewski, ul. Śniadeckich 2.

DYŻUR APTEK — Od dnia 14 — 21 bm. pełni dyżur apteki: „Centralna“ ul. 1 Maja 27, tel. 23-14 i „Pod Złotym Orłem“, Stary Rynek 1 tel. 19-31.

PRZYCHODNIA PRZECIWNENERYCYZNA przy ul. Wały Jagiellońskiej 12 czynna jest codziennie w godzinach od 8 — 15. Osobne poradnie lekarskie dla mężczyzn we wtorki i piątki od godz. 8—11, dla kobiet w poniedziałki i czwartki od g. 8—11.

POGOTOWIE PRZECIWNENERYCYZNE — w lokalu Pogotowia Ratunkowego, ul. Pomorska 16 i przy ul. Podwale 15 (wejście z placu Kościelnych) — czynne całą noc.



Poniedziałek, 16 lutego:  
6.00 Progr. og.-polski. 9.15 Progr. lokalny dnia. 11.57 Progr. og.-polski. 12.50 Przegl. wydarzeń. 13.00 Progr. og.-polski. 14.50 Kursy radiowe dla nauczycieli — „Wybitniejsi współcześni poeci i ich charakterystyka“, opr. St. Stapf. 15.00 Przegl. prasy pomorskiej. 15.10 Progr. og.-polski. 15.45 Konc. reklamowy. 16.00 Progr. og.-polski. 22.45 Konc. życzeń. 23.00 Progr. og.-polski. 23.30 Zak. audycji.



Świat w krótkich wiadomościach

\*\* JAK WYNIKA z oficjalnych danych statystycznych, przeprowadzenie operacji wycofania z obiegu banknotów 5000 frankowych i zastąpienie ich innymi biletami skarbowymi kosztowało skarb państwa około 4 miliardów franków.

\*\* KOMITET wykonawczy włoskiej partii socjalistycznej opublikował komunikat, w którym stwierdza, iż Matteo Lombardo, tworzący nową partię, t. zw. unię socjalistyczną, znalazł się automatycznie poza obrębem włoskiej partii socjalistycznej.

\*\* NA MOCY decyzji ministra pracy, socjalisty Mayera rozmawcy z „Force Ouvrière“ otrzymali nową subwencję rządową w wysokości 10 milionów 500 tys. franków.

\*\* ROBOTNICZY portowi w Marsylii wysłali na ręce ministra spraw zagranicznych telegram, w którym protestują przeciwko otwarciu granicy francusko-hiszpańskiej. Zawiada-

mają oni jednocześnie, że nie będą wyadowywać statków hiszpańskich, ani zaadowywać okrętów francuskich, kierowanych do Hiszpanii.

\*\* RZECZNIK francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych podał do wiadomości, że rząd zamierza rozpocząć z Hiszpanią rokowania handlowe, jednakże nie ustalono jeszcze dokładnej daty rozpoczęcia tych rozmów. Prawdopodobnie będzie omawiana m. in. kwestia wznowienia przez Hiszpanię dostaw pirytu, który Francja sprowadza obecnie z Portugalii i Cypru.

\*\* RZĄD francuski stosuje ostatnio niezwykłą taktykę w celu zapobieżenia wzrostowi kosztów utrzymania. W ub. piątek funkcjonariusze rządowi zakupili wszystkie zapasy mięsa w Paryżu i na prowincji po cenach z poprzedniego tygodnia.

\*\* ŻYDOWSKA organizacja terrorystyczna „Hagannah“ zwróciła się do wszystkich Żydów z wezwaniem, by nie pozwolili się aresztować przez

posterunki i policjantów brytyjskich, chyba że funkcjonariuszom tym towarzyszy członek milicji żydowskiej.

\*\* W STYCZNIU stan zaludnienia Krakowa wyniósł 301.883 mieszkańców, w tym 131.796 mężczyzn. Przyrost naturalny wyraził się cyfrą plus 117.

\*\* CENTRALNY Zarząd Przemysłu Chemicznego uruchomił w dniu 6 b. m. nową fabrykę karbidu w Borku. Fabryka ta podjęła już normalną produkcję.

\*\* Z CAŁEGO KRAJU napływają meldunki o protestach polskiego świata pracy przeciwko usiłowaniu rozbicia jedności światowego ruchu zawodowego.

\*\* DWÓCH uzbrojonych bandytów dokonało w biały dzień napadu rabunkowego na jeden z podmiejskich banków nowojorskich, zabierając 30 tys. dolarów. Bandyci, którzy sterroryzowali rewolwerami kasjera i dyrektora banku, zdołali zbiec.

\*\* DZIENNIKI donoszą, że rząd egipski postanowił wystąpić w obronie Arabów, znajdujących się w hiszpańskim Maroku. W związku z tym rząd egipski wystosował protest do rządu hiszpańskiego przeciwko brutalnemu tłumieniu ruchu narodowego Mauretańczyków w Maroku.

\*\* W PRADZE zmarł po krótkiej chorobie zastępca przewodniczącego Polskiej Komisji Rewindykacyjnej w Czechosłowacji kpt. Stefan Pawełczyk, obrońca Warszawy w r. 1939, oficer Pierwszej Dywizji im. Kościuszki. Kapitan Pawełczyk odznaczony był Medalem Białego Lwa pierwszej klasy.

\*\* JAK PODOJE z Kairu Reuter, delegacja Iraku złożyła na konferencji rady Ligi Arabskiej wniosek stworzenia jednolitego systemu monetarnego w państwach należących do Ligi. Postanowiono utworzyć specjalny komitet, do którego wejdą — oprócz przedstawicieli 7 państw arabskich — również eksperci angielscy i amerykańscy.

\*\* MARSHALL oświadczył na konferencji prasowej, że program pomocy amerykańskiej dla Chin jest gotów do ostatecznej decyzji prez. Trumana i rozpatrzenia przez Biuro Budżetowe.

\*\* AMERYKAŃSKI Departament Stanu ogłosił, że rząd włoski powiadomiony został o utrzymaniu w mocy przedwojennych traktatów i porozumień amerykańsko-włoskich. Jedynie niektóre z nich mają być poddane rewizji.

\*\* NORWESKI minister spraw zagranicznych Lange oświadczył, że Norwegia będzie nadal utrzymywała przyjazne stosunki z państwami Europy wschodniej i nie weźmie udziału w żadnym bloku politycznym.

\*\* AMERYKAŃSKIE i brytyjskie władze okupacyjne wydały zarządzenie, mocą którego Niemcy nie otrzymają w razie zezwolenia na podróżowanie ze strefy wschodniej do stref zachodnich i naodwrotne aż do uregulowania tej sprawy z władzami radzieckimi.

Przyjmujemy natychmiast lub od 1. III. 1948 r.:

- 3 buchalterów ze znajomością księgowości przebiekowej i jednolitego planu kont,
1 referenta planowania budżetowego,
1 referenta podatkowego, skarbowca,
1 referenta do spraw socjalnych, obeznanego ze sporządzaniem list płac,
3 referentów administracyjnych,
1 kasjera lub kasjerkę,
2 biegłe maszynistki,
1 sekretarkę z praktyką,
3 siły pomocnicze do registratury i kartoteki materiałowej.

Do zgłoszeń należy dołączyć: życiorys, odpisy świadectw i opinię, wydaną przez ostatnie miejsce pracy. — Zgłoszenia przyjmuje:

TECHNICZNA OBSŁUGA ROLNICTWA
Przedsiębiorstwo Państwowe — Zarząd Okręgowy
Gdańsk — ul. Skotnicka nr 2.

„ADREMA“
„ADREMA“
„ADREMA“
Przedstawicielstwo na okręg Pomorski i Pomorsko-Zachodni...
Zakłady Reparatcyjne Maszyn Biurowych
J. Skarbonkiewicz

DR JÓZEF NOWAK
lekarz specjalista chorób uszu, nosa i gardła
rozpoczął praktykę
TORUŃ — plac Gen. Świerczewskiego 1-II plr.

Poważna fabryka państwowa pragnie nabyć
ciągnik 45 K.M.
na gumach
na chodzie, w dobrym stanie z dwoma przyczepkami.
Oferty należy składać pod „295“ do PAP — Bydgoszcz
Al. 1 Maja 27.

WEŁNĘ, LEN i KONOPIE
najlepiej płaci i wymienia
Łódzka Hurtownia Art. Włókienniczych,
POZNAŃ, św. Marcina 61. Telefon 35-40
Filia: Marsz. Focha 16, w Hali Targów
Poznańskich, naprzeciw Dworca Zachodniego. Telefon 63-31.

Precyzyjny Warsztat
Mechaniczny
B. Targoński
Bydgoszcz
Naprawia maszyny do pisania i liczenia — przerabia na układ polski. Kupuje maszyny wszelkich systemów, uszkodzone części.

SALON
pielęgnacji nóg
„DISTRIBUTIA“
skład obuwia
Bydgoszcz, Al. 1 Maja 21
Telefon 32-35

WALCE do walcowania
MYDŁA
kupimy
Wytwórnia Chemiczna „SANIT“
ŁÓDŹ, Killińskiego 78

Przewozy
samochodami
wykonuje szybko i tanio
W. WASZAK
Bydgoszcz, ul. Zduny 6, tel. 16-31

SPRZEDAŻ
KRAWATY, SZALE I KOSZULE
pc' -a, wzory najmodniejsze — najtaniej — Wytwórnia Edward Krysiak, Łódź, Piotrkowska 136.

OGÓLNOPOLSKI
PROGRAM RADIOWY
Poniedziałek, dnia 16 lutego 1948 r.
6.00 Sygnał czasu, pieśń poranna. 6.05 Gimnastyka poranna. 6.15 Wiadomości poranne. 6.20 Muzyka. 6.50 Program dnia. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 7.20 Lekcja języka rosyjskiego. 7.35 Mozaika poranna. 8.20 Informacje ogólnopolskie. 8.25 Skrzynka PCK. 8.35 Kwadrans prozy „Szalona“ Ig. Kraszewskiego. 8.50 Muzyka. 9.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.03 Wiadomości południowe. 12.08 Przegląd prasy stołecznej. 12.13 Z mikrofonem po kraju. 12.25 Pieśń Karola Szymanowskiego w wyk. I. Wiskidy — sopran. 13.00 Na swojską nutę — gra zespół T. Wesółowskiego. 14.00 Mozart — Serenada c-moll. 14.30 Likaon Mary — pogadanka dla dzieci dr J. Zabińskiego. 14.40 Pogadanka sportowa. 15.10 Reportaż z tuszczarni ryżu pt. „Ryż jedzie“. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Zagadki muzyczne. 16.40 Audycja dla młodzieży. 17.00 Koncert chóru „Harfa“. 17.30 Przegląd tygodnia. 17.45 Radiowy Uniwersytet Ludowy „Atomy i drobiny“. 18.00 Audycja rozrywkowa. 18.45 „Szalona“ powieść Ig. Kraszewskiego. 19.00 Muzyka lekka. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Rezerwa dziennika. 20.50 Rezerwa. 21.00 V audycja z cyklu „Dawna muzyka polska“. 21.35 Przy głosniku. 21.40 Muzyka taneczna — Mała Orkiestra PR. 22.25 Utwory fortepianowe w wyk. O. Martusiewicz. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15 Program na dzień następny. 23.30 Zakończenie audycji. Hymn.

Sprzedam
fokarnię, heblarkę, wiertarkę stojącą F-my „JON“. Walce 600x300 f-my Łęgiwski i Spółka w Warszawie i maszynę do czyszczenia zboża „PERKUS“, lub zamiennie na nowoczesną ryflarkę. Oferty IKP Bydgoszcz pod „3541“.

„Victoria“
Klej kauczukowy do defek i łatek na gorąco „Auto“ wysyłamy za zaliczeniem „Reklama“, Łódź, Piotrkowska 46.

Ropniak
16 KM i benzynowy 10 KM sprzedam. Adres wskaże IKP — Bydgoszcz.

Młynskie
kamienie, maszyny, wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka, pasy, gury) poleca — Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro — Poznańska 38. Telefon 888-87. Sprzedaż: Pankiewicza 4 — sklep (przy Jerozolimskich), 03344

Samochód
osobowy generalnym remoncie sprzedam. Oferty IKP Bydgoszcz „Czterodrzwiowy“.

KUPNO
STANIOL CYNFOLIĘ
zakupi w każdej ilości „ENOLA“, Łódź, Napiórkowskiego 24, tel. 177-00.

MŁYN
kupię lub wydzierżawię. Oferty Gorzów Wlkp. Mieszka 1 58 Marczyński.

Kauczuk
naturalny, bunę kupujemy „Reklama“, Łódź, Piotrkowska 46, tel. 173-59.

Aparaty
projekcyjne 16 mm, aparaty do przeźrocy na filmy, filmy oświetlowe 16 mm zakupuje Instytut Filmowy w Bydgoszczy, Aleje 1 Maja 30, II piętro. Zgłoszenia codziennie od godz. 8—15-tej. 2638

Motocykl
od 125 do 250 tylko pierwszorzędny stan i marka kupię. Bydgoszcz, Zbożowy Rynek 4, kiosk papierosów.

Kupię
1 lub 2 postawy walcowe podw. rozm. 700x300 wzgl. 800x300, używane w dobrym stanie. Podać markę fabr. i cenę do IKP Bydgoszcz pod „3553“.

Kupię
serwis obiadowy na 12 osób Meissena. — Oferty IKP — Bydgoszcz pod „2647“.

Kupię
Leicę IIIc z kompletem. Oferty IKP Bydgoszcz „2646“.

WOLNE POSADY
Pomoc
domowa potrzebna. Bydgoszcz, Pomorska 45/2.

Retuzer(ka)
zdolni potrzebni. Bydgoszcz, Grodzka 6 m. 4.

Cholewkarz
samodzielny potrzebny. Bydgoszcz, Al. 1 Maja 40 F-ma Grzelak. 2639

RÓŻNE
Zioła Lecznicze
Mł Szydłowski Farmaceuta — Zielarz, 40 lat pracy zawodowej. — Łódź, Narutowicza 1, Drogeria. Zamiejscowym wysyłamy pocztą. 03394

Poszukuję
Bydgoszczy warsztatu na wyroby stolarskie. Zgi. Bydgoszcz skrytka poczt. 6.

Dzierżawa
300 mórg ziemi pszennej, olejarnię z domem w mieście sprzeda Małek, Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 46.

ZAMIANY
Lokal handlowy w Bydgoszczy mieszkaniem 3-izbowym na przedmieściu zamienię na 4-izbowe mieszkanie. Oferty Bydgoszcz do skrytki pocztowej 35. 2627

POKOJE
Samotna
poszukuje pokoju, chętnie zamieszkać przy starszej, kulturalnej rodzinie. Oferty IKP Bydgoszcz „2632“.

MATRYMONIALNE
Panna
wysoka, bardzo przystojna, reprezentacyjna, wykształcona, kulturalna, współwłaścicielka firmy handlowej posłubi pana na wyższym stanowisku, względnie samodzielnego kupca od lat 37—47. Oferty IKP Bydgoszcz pod „Reprezentacyjna“.

Dwaj
kulturalni panowie, wolne zawody, posłubi kulturalne, najchętniej praktykujące lekarki, dentystki lub pracujące samodzielnie. Zgłoszenia IKP Łódź pod „37 i 47“.

Współtowarzyszk!
życia, do lat 32, zdrowej, ładnej, mieszkanie w Łodzi, (piano) poszukuje samotny, średnim wiekiem inteligent na stanowisku. Cel matrymonialny. Oferty IKP Łódź „Przeznaczenie“.

Krawcowa I. 37,
skromna, łagodnego charakteru, posłubi starszego pana (wdowiec z dzieckiem mile widziany). Oferty pod Poste-restante, Bydgoszcz „Krawcowa 2000“.

Wdowa
po inżynierze lat 45, samotna pozna warościowego towarzysza życia o dużej kulturze wewnętrznej. Najchętniej wdowca z dzieckiem. Oferty „Samodzielną“ Warszawa 26. Poste-restante. 03492

Kulturalny,
inteligentny pan, materialnie niezależny, nawiąże znajomość z młodą panią niekoniecznie mającą. Fotografia mile widziana. Tylko poważne zgłoszenia do IKP Gdynia pod „Preludium“.

HUMOR ZAGRANICZNY



— Najdroższa — czy jestem pierwszym, który ciebie całuje?
— W każdym razie pierwszym, który o to pytał

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY
W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami). — Telefon 24-29.

ODDZIAŁ „ILUSTRACJI KURIERA POLSKIEGO“ W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP“
WYDAWCA: SPOŁOŻENIE WYDAWNICZE „ZRYW“
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 I 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwane pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 50—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.